

Agresja w sporcie – próba diagnozy zjawiska¹

G. Schreiber: Proszę Państwa, podczas dzisiejszego spotkania podejmiemy problem niezwykle ważny z punktu widzenia dalszego rozwoju sportu, a mianowicie problem agresji.

Myślę, że będziemy traktować sport nie jako dziedzinę życia społecznego, która generuje agresję, ale raczej jako pretekst do namysłu nad agresją właśnie. Zatem w zasadzie będziemy mówić nie o agresji w sporcie, ale raczej o agresji, która sytuuje się wokół sportu, która jakby niezależnie od sportu wyzwała się w ludziach przychodzących na stadiony, bynajmniej nie z zamiarem normalnego uczestnictwa w widowisku sportowym. Postawmy pytanie, czy oni przychodzą na mecz, czy przychodzą bić się między sobą?

Drażmy dalej, czy rzeczywiście agresja w sporcie? Gdybyśmy chcieli dosłownie potraktować tytuł tego panelu „agresja w sporcie”, to byśmy mogli dla jej zilustrowania przywołać znane wszystkim zachowanie Zinedine Zidane na ostatnich mistrzostwach świata w piłce nożnej, kiedy zawodnik w trakcie meczu podchodzi do zawodnika drużyny przeciwnej i uderza go głową. To jest agresja w sporcie.

Nam przychodzi się dzisiaj zajmować tym problemem w innej perspektywie. Będziemy patrzyli na problem agresji w takim aspekcie, w jakim widzieliśmy ją na tym krótkim filmie. Chodzi nam mianowicie o zachowania agresywne kibiców, czy może lepiej, pseudokibiców sportowych.

Kwestie, które w tej chwili wywołałem, mam nadzieję, że zostaną przez Państwa podjęte i rozwinięte. Być może dojdziecie Państwo do jakichś znaczących konkluzji, czego wszystkim uczestnikom dzisiejszego panelu serdecznie życzę.

Chciałbym w tym miejscu podziękować tym wszystkim, którzy przygotowali spotkanie od strony organizacyjnej i merytorycznej. Zatem podziękowania kieruję pod adresem prof. dr hab. Zbigniewa Dziubińskiego, Kierownika Zakładu Socjologii Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie i Prezesa Salezjańskiej Organizacji Sportowej Rzeczypospolitej Polskiej.

¹ Niniejsza część publikacji jest odtworzeniem dyskusji panelistów i zaproszonych gości. Wypowiedzi uczestników zostały spisane z taśmy magnetofonowej a następnie przesłane do autoryzacji, z możliwością dokonania uzupełnień i modyfikacji wypowiedzi.

Podziękowania kieruję również pod adresem Tadeusza Wróblewskiego, Dyrektora Departamentu Strategii Rozwoju Sportu Ministerstwa Sportu.

Życzę Państwu udanych i owocnych obrad oraz dojścia do najbardziej trafnych końcowych konkluzji. Przekazuję głos Panu Profesorowi.

Z. Dziubiński: Dziękuję Panu Ministrowi nie tylko za otwarcie spotkania, ale jednocześnie za merytoryczne wprowadzenie w zagadnienia, które znajdują się w centrum naszego namysłu nad sportem. Dziękuję Panu Andrzejowi Rusko, Prezesowi Ekstraklasy S.A. za udostępnienie filmu. Pochodzi on z monitoringu policyjnego i zawiera, jak mogliście Państwo zobaczyć, niezwykle drastyczne sceny, które ukazują determinację i zaciekłość walczących „na śmierć i życie” stadionowych chuliganów. Ten materiał filmowy miał na celu ukazanie zjawiska agresji w najsłabszej postaci, a jednocześnie miał być, w zamierzeniu organizatorów, wprowadzeniem w problematykę agresji.

Witam gorąco wszystkich uczestników naszego spotkania, którzy reprezentują władze ustawodawcze, Sejm i Senat, administrację rządową i samorządową, witam pracowników naukowo-dydaktycznych wyższych uczelni, przedstawicieli Polskiego Komitetu Olimpijskiego, przedstawicieli polskich związków sportowych i stowarzyszeń kultury fizycznej. Witam także nauczycieli, wychowawców i trenerów, księży, siostry i wszystkich uczestników spotkania. Serdecznie Państwu dziękuję, że przyjęliście zaproszenie, zechcieliście przyjść i podjąć ten trudny problem, jakim jest agresja w sporcie właśnie.

Pozwólcie Państwo, że powitam zaproszonych panelistów, na których wiedzy i doświadczeniu spróbujemy skonstruować merytoryczny szkielet naszego spotkania. Zatem witam bardzo serdecznie psychologa, **prof. dr. hab. Barbarę Karolczak-Biernacką**; filozofa, **prof. zw. dr hab. Józefa Lipca**; psychologa, **prof. dr hab. Jacka Gracza**; teoretyka sportu, **dr Halinę Zdebską**; psychologa, **Jadwigę Klodecką-Różalską**; filozofa, **prof. zw. dr hab. Jerzego Kosiewicza**; teologa, prawnika, **ks. prof. zw. dr hab. Zachariasza Łyko**; socjologa, **prof. zw. dr hab. Kazimierza Doktora**; pedagoga, **dr Jolanę Kowalską**. Witam niezwykle serdecznie socjologa, **prof. zw. dr hab. Zbigniewa Krawczyka**, który w dniu dzisiejszym będzie obserwatorem merytorycznym i naukowym, a na koniec podsumuje dyskusję i sformułuje końcowe wnioski.

Proszę Państwa, dzisiejsze spotkanie mam przyjemność prowadzić z Re-daktorem **Tadeuszem Olszańskim**, który reprezentuje „Politykę” Ja nazywam się **Zbigniew Dziubiński**. Serdecznie witam wszystkich.

Proszę Państwa, tematem dzisiejszego namysłu nad sportem czynimy agresję. Problem agresji w sporcie jest szalenie ważny. Bowiem nie wyobrażamy sobie, aby można było prowadzić rywalizację sportową, przynajmniej w niektórych dyscyplinach, bez choćby minimum agresji (przez niektórych nazywanej dzielnością). Jednak mówiąc o agresji mamy przede wszystkim na

myśli tą agresję, która jest rakiem sportu, która ten sport toczy i powoduje, że wydarzenia sportowe stają się miejscami strachu i przerażenia, zamiast radości i rozrywki. Chcemy mówić o tej agresji, która sprawia, że często zastanawiamy się nad sensem sportu jako elementu życia społecznego i kultury.

Współczesne społeczeństwa ponowoczesne, oparte na wiedzy i zarządzane wiedzą, z wolnym rynkiem, demokracją, wysokim poziomem życia, uczestniczące w procesie globalizacji, wbrew pozorom nie są wolne od różnorodnych negatywnych zjawisk, takich jak bezrobocie, bieda, poszerzająca się *underclass*, marginalizacja i wykluczenie społeczne, zróżnicowanie i nierówności w dostępie do dóbr materialnych i pozamaterialnych, osłabienie roli rodziny, zbyt mała efektywność procesu socjalizacji. Wszystkie wymienione zjawiska, mające charakter obiektywny bądź subiektywny, rzutują na zachowania społeczne. Zachowania często niezgodne z akceptowanymi przez to społeczeństwo wzorami, normami i wartościami.

Zachowania te znajdują swoją kumulację w rzeczywistości stadionowej, gdzie ma miejsce zagęszczenie jednostek o podobnych skłonnościach dewiacyjnych, które są niesione na fali akceptacji otoczenia i emocji tłumy, nad którymi rozpostarty jest parasol anonimowości, zapewniający uniknięcie odpowiedzialności. Zachowania te dodatkowo wspiera możliwość stania się chociaż chwilowym bohaterem poprzez przekaz telewizyjny oraz radiowe i prasowe komentarze.

Mimo tego wierzymy, że sport może być wzorem w wymiarze społecznym i kulturowym dla świata, że może być dziedziną nasyconą wartościami wywodzonymi z humanizmu, że nie tylko może być wolny od agresji, ale także leczyć agresję.

Z tym przekonaniem, mając na uwadze dobro sportu, pochylamy się nad problemem agresji i mamy nadzieję, że solidne poznanie zjawiska, nie tylko pozwoli lepiej je zrozumieć, ale także sformułować pewne praktyczne wnioski.

W związku z tym pojawia się wiele pytań z tym problemem związanych. Korzystając z przemyśleń prof. Jacka Gracza przywołam kilka z nich. Czy wychowanie fizyczne i sport w sferze aksjologicznej i teologicznej pozostaje nadal aktywnością, w której przestrzega się zasady równych szans i czystej gry? Czy wychowanie fizyczne i sport jest odbiciem reguł współczesnej praktyki społecznej? Dlaczego w wychowaniu fizycznym i aktywności sportowej mogą występować przejawy instrumentalnych działań agresywnych? Czy wychowanie fizyczne i sport obniża czy też podwyższa ogólną agresywność jednostki? Rozwijając te pytania możemy pytać oczywiście dalej: Czym jest agresja i co nazywamy działaniem agresywnym? Na czym polega szkodliwość, intencjonalność, antynormatywność działań agresywnych? Czy agresja jest wrodzona, czy wyuczona? Jakie są fizjologiczne podstawy zachowań agresywnych? Na czym polega prospołeczność i instrumentalność działań agresywnych? Na czym polegają sytuacyjne uwarunkowania działań

agresywnych w wychowaniu fizycznym i sporcie? Jakie dyscypliny sportu są mniej a jakie bardziej agresywne? Czy to, co oceniamy w życiu jako działanie agresywne jest nim również w wychowaniu fizycznym i sporcie? Dlaczego sytuacja sportowa może być podniętą do działań agresywnych? To tylko niektóre, z długiego katalogu pytań, które dzisiaj sobie stawiamy.

Drodzy Państwo, zanim przejdziemy do dyskusji, pozwólcie, że jako pierwszy „zabierze głos” największy autorytet przełomu wieków, osoba szczególnie nam bliska i droga, nasz Ojciec Święty Jan Paweł II. „Przeciwieństwem miłości jest nienawiść, której skrajnym wyrazem jest przemoc. Przemoc, która jest zawsze obrazą, ublizieniem człowiekowi, zarówno temu, który jest sprawcą jak i temu, który jest ofiarą. Przemoc jest niedorzecznością, ogromnym absurdem, zwłaszcza gdy ma miejsce podczas zawodów sportowych”

Czas na rozpoczęcie dyskusji. Bardzo proszę Redaktora Tadeusza Olszańskiego o dalsze prowadzenie spotkania.

T. Olszański: Dziękuję bardzo. Głos mają nasi Goście. Proszę o krótkie wypowiedzi i przekazuję mikrofon.

J. Gracz: Problemy i pytania dotyczące agresji pojawiającej się w sporcie, które we wprowadzeniu zechciał postawić prof. Z. Dziubiński skłaniają mnie do następujących refleksji. Po pierwsze, że wychowanie fizyczne i sport w sferze aksjologicznej i teleologicznej są z natury rzeczy aktywnością nacechowaną dążeniem do przestrzegania zasad równych szans i czystej gry. Po drugie, jeśli się spotykamy w spocie z agresją antyspołeczną to można przyjąć, że jest ona efektem wypaczeń wynikających z przeniesienia frustracji i napięć współczesnego życia społecznego do kultury fizycznej. Po trzecie, stawiam tezę, że wszyscy ci, którzy postrzegają sport jako źródło agresji antyspołecznej, mylnie odczytują prawdziwe przyczyny działań agresywnych. Działania, które można nazwać okołosportowymi, a nie należącymi do istoty sportu. Nie agresja sportowa, ale agresja w ogóle jest problemem. Ma ona swoje źródła poza sportem, a ujawnia się jakby przy okazji zawodów sportowych.

J. Lipiec: Pierwszym pytaniem, które musi być postawione także w tej dyskusji dotyczy istoty człowieka. Jaki jest on z natury, dobry czy zły, czy też może neutralny, swoiście „przezroczysty”, kształtowany dopiero przez warunki zewnętrzne, przez kulturę, przez wychowanie. Problem ten jest dlatego ważny, ponieważ od jego rozstrzygnięcia zależy status i sens etyki, a także struktura urządzeń społecznych, w tym, oczywiście, całej rzeczywistości sportu. Jeśli człowiek jest dobry, to etyka staje się etyką opisową, gdyż każdy i tak wie jak należy postąpić, bo mu w sposób nieomylny dyktuje to wrodzone sumienie. Niepotrzebne jest silne państwo, chyba, że jako dobrowolne zrzeszenie uczciwych, zgodnie współdziałających obywateli. Jest to wizja pojętna, lansowana przez utopistów, anarchistów, socjalistów i skrajnych liberałów. A jeśli człowiek jest jednak zły z natury? Przede wszystkim niezbędne jest wtedy mocne, twarde państwo jako mniejsze zło niż „wojna wszystkich

ze wszystkimi” (w rozumieniu Hobbesa). Etyka staje się wówczas zdecydowanie normatywna, a na dodatek wspomaga ją surowe prawo, z przewagą kar nad nagrodami. W trzeciej, neutralnej koncepcji zadbać musimy zaś o wykorzystanie niezdecydowanego, acz plastycznego charakteru człowieka. Będzie on postępował przyzwoicie, kiedy go do tego skłonimy wychowaniem i presją warunków zewnętrznych, popadnie zaś w grzech i przestępstwo, kiedy źle go poprowadzimy i zaprzestaniemy stosowania odpowiednich bodźców negatywnych i pozytywnych po równi.

Jakie ma to znaczenie w dziedzinie sportu, który, jak wiadomo, preferuje roussoistyczną zasadę „powrotu do natury” oraz prymat swobody i spontaniczności nad *ordnungs* i sztywnym obyczajem? Otóż ma znaczenie, i to ogromne. Rozstrzygnięcie dylematu wyboru między trzema koncepcjami człowieka, etyki i porządku społecznego decyduje o całokształcie podejmowanych działań w zakresie edukacji sportowej, a nade wszystko w kształtowaniu moralności widowni.

Ludzie przychodzący na stadion wnoszą swą naturę sprzed stadionu, a tym samym formują oblicze sportu przy pomocy reguł własnych: wrodzonych lub nabytych uprzednio. Dostrzegamy najwyraźniej ten związek, kiedy dochodzi do psucia sportu przez chamstwo i bandytyzm wprowadzone z zewnątrz. Choroba niekontrolowana zaraża zdrowy organizm i po pewnym czasie mamy opłakane skutki. Sport zainfekowany przez ludzi „złych z natury” sam zaczyna zdradzać objawy zatrucia i rozkładać się stopniowo, bez możliwości samodzielnego wyprodukowania skutecznych odtrutek. Diagnoza prowadzi wtedy do terapii antyinwazyjnej: zamykania stadionów, używania siły przeciw inwazji niepożądanych elementów etc.

A jeśli przyjąć, że do sportu wkraczają ludzie „z natury dobrzy” (po prostu, niewinne dzieci)? Trzeba wówczas zastanowić się nad zupełnie odwrotną hipotezą, czy to aby sport nie budzi jakichś demonów agresji pierwotnej, najszybciej wszak ujawniającej się wewnątrz i wokół boiskowych gier zespołowych, z piłką nożną na czele. One to służą odtworzeniu walk plemiennych i petryfikacji wrogich postaw do innych, „nie-naszych” czyli obcych, groźnych, budzących, opisywany wielokrotnie przez naukę, syndrom frustracji i agresji. W takim razie to sport, zwłaszcza niektóre jego dyscypliny i formy rywalizacji stają się samoczynnym źródłem żywiołowej „wolności od norm” i zachętą do powrotu do niższych szczebli rozwojowych, do archaicznych, prymitywnych sposobów ekspresji emocjonalnej, zdawało się, dawno już przewyżczonych w dziejach cywilizacji. Obserwowana przez nas zła, niszcząca agresja staje się wtedy sztucznie reanimowanym efektem reliktowym. Taka destruktywna, nienawistna agresja nie ma oczywiście, nic wspólnego ze skądinąd nieodzowną tak w sporcie, jak i w życiu, pozytywną energią walki, uporą i nieustępliwością, a więc cechami łączącymi w jedno nietzscheańską *wolę mocy* i bergsonowską *elan vital*.

A może sport jest tylko kulturowym pretekstem, w konsekwencji zaś terenem wyładowania wielu różnych napiętości, a zarazem poligonem doświadczalnym rozmaitych możliwości człowieka, od altruizmu po egoizm, od świętości po zbrodnię, od mądrości po głupotę, od subtelności po dzikość, od dobra po zło? Człowiek okazałby się w ramach takiej koncepcji tworem jedynie potencjalnym, stającym się dzięki sobie i aktualizującym się wedle wymagań kultury, tudzież świadomej polityki edukacyjnej. Dla sportu powstałby wówczas stan najwyższej odpowiedzialności. Albo chcemy wychowywać jak najprzyczwoitszych, uczciwych, uprzejmych i sprawiedliwych ludzi poprzez sport, albo nam na tym wcale nie zależy, co więcej, czynimy, wiednie lub bezwiednie, akurat wszystko, aby ten, kto wchodzi na stadion jako zawodnik i jako kibic, wyszedł stamtąd gorszy niż był przedtem.

T. Olszański: O zwycięstwo proszę Państwa walczy się z pasją, a również i ze złością. Nawiążę do tego, co powiedział pan Minister, że problem agresji w sporcie nie jest kwestią wyłącznie sportu, ale również tego, co dzieje się wokół. Wzajemnego oddziaływania tego, co dzieje się na boisku i trybunach. W sporcie ważne jest to, co dzieje się w czasie walki, na boisku, planszy, ringu. Jest to regulowane konkretnymi przepisami, ściśle określającymi co wolno, a czego nie wolno. Znane są więc ramy, w których sport musi się zmieścić. Ponadto istnieje jeszcze coś znacznie wyższego, kodeks honorowy szacunku dla rywala, znany jako czysta gra, *fair play*. Ale o tym kodeksie często zapomina się nie tylko w trakcie walki, ale już przed jej rozpoczęciem. Ba, ustala taktykę naruszającą *fair play*. Im wyższa stawka, tym częściej, czyli z premedytacją. Przypomnę pamiętny finałowy mecz piłkarski o mistrzostwo świata w 1954 r. Węgry – RFN. Bodaj w 70-tym roku miałem możliwość rozmawiać o kulisach tego meczu z trenerem drużyny niemieckiej Seppem Herbergerem. Bez ogródek opowiedział mi, że jednemu z obrońców kazał pilnować asa węgierskiej drużyny Puskasa, nie odstępować na krok nawet wtedy, jak pójdzie do toalety. A jak mu ucieknie, to skosić! Było to już inspirowanie gry faul. A brutalna gra oddziałuje na widownię, wzbudza agresję kibiców, przybiera niesamowite kształty, wylewa się na ulice. Mieliśmy niedawno dowody tego, po zdobyciu mistrzostwa Polski przez piłkarzy Legii. Radość prawdziwych kibiców została przekształcona wtedy w uliczne zamieszki i dewastację Starówki przez najzwyczajniejszych łobuzów, którzy podłączyli się do kibiców. A i wśród kibiców są grupy, które przychodzą na mecze przede wszystkim dla rozróby, bo to doskonała okazja i w dodatku w pełni anonimowa. Prosiłbym o spojrzenie i na te sprawy.

H. Zdebska: Proszę Państwa, obawiam się tylko jednego w naszej dyskusji: żebyśmy zagadnienia agresji w sporcie nie spłycili, rozpatrując go tylko i wyłącznie w kontekście burd wywoływanych przez chuliganów stadionowych. Przecież to, co dzieje się na stadionie (walki pseudokibiców między sobą, potyczki z policją, ze służbami porządkowymi) w gruncie rzeczy ze

sportem nie ma nic wspólnego, odbywa się jakby na jego obrzeżach. Często wydarzenia na boisku pozostają bez związku z zachowaniem pseudokibiców piłkarskich, dla których sport stanowi jedynie pretekst do demonstracji siły (agresji) zbiorowej. Reakcje te mogą nawiązywać do archetypicznych zachowań człowieka, opisywanych m.in. przez R. Calloisa (występujących w kulturach totemicznych), kiedy za najmniejsze uchybienie, obrazę natychmiast należało reagować eskalując swoje zachowanie, czyli, jeśli ktoś zachowa się wobec ciebie nie tak, musisz zareagować, musisz mu odpłacić i to z nawiązką (najlepiej, żeby połała się krew, bo zmywa hańbę na honorze). Dlatego na pytanie postawione na wstępie naszego spotkania (czy sport sam w sobie generuje agresję?) odpowiadam, uważam, że nie. Jeśli pojawiają się zachowania agresywne „wewnątrz” samego sportu, to prawdopodobnie zawsze są one wynikiem braku zgody i protestem przeciwko komuś lub czemuś (np. niesprawiedliwej, w odczuciu subiektywnym, decyzji sędziego, nagannemu zachowaniu przeciwnika itd.). Gdybyśmy przyjęli, że sport generuje agresję, należałoby wówczas zakwestionować jego funkcję wychowawczą (bo przecież w wychowaniu nikomu nie zależy na pobudzaniu agresji). Sport posiada skuteczne mechanizmy, które pozwalają natychmiast reagować na wszelkie przejawy agresji, są to przepisy (reguły) obowiązujące w każdej dyscyplinie, stanowiące niezwykle skuteczny instrument, pod warunkiem, że będą przestrzegane przez wszystkich uczestników sytuacji sportowej (szczególnie te, dotyczące relacji między zawodnikami, zawodnikami a sędziami itp.). Podam przykład z własnych doświadczeń sportowych (przez wiele lat uprawiałam siatkówkę). Gra ta uchodzi za dyscyplinę niezwykle „dżentelmeńską” nie tylko dlatego, że ułatwia to brak bezpośredniego kontaktu w walce sportowej. Przepisy skonstruowane są tak, że każde zachowanie niesportowe (np. odrzucenie ze złością piłki) może podlegać karze. Tutaj niezwykle rzadko dochodzi do przejawów agresji fizycznej, częściej natomiast pojawia się agresja werbalna (słowa, gesty, mimika) kierowana w stronę przeciwnika lub sędziego. Znakomitym przykładem może być mecz między Polską a Rosją podczas niedawno rozgrywanych mistrzostw świata. W niezwykle ważnym momencie meczu (stawka była wysoka, zwycięzca miał prawo gry w finale), ogromne napięcie emocjonalne obu zespołów doprowadziło do ostrej wymiany słów i jednoznacznych gestów. Sędzia reagował natychmiast, przerywał grę i ostro upominał zawodników, studząc ich zapędy. I to poskutkowało. Mówił zresztą o tym w jednym z wywiadów na łamach „Gazety Wyborczej” Daniel Pliński. Podkreślał, że emocje były tak wielkie, że gdyby sędzia dopuścił do eskalacji tych zachowań, bardzo prawdopodobne, że po meczu zawodnicy skoczyliby do siebie z pięściami.

Reasumując, sport posiada instrumenty do walki z rodzącą się agresją i należy konsekwentnie z nich korzystać. Należy też dokładnie wiedzieć, w jakich sytuacjach agresja może powstawać, jakie są jej symptomy i jak jej

przeciwdziałać. Obecność i udział w naszej dyskusji grona wielu znakomych specjalistów: psychologów, pedagogów, socjologów, filozofów, dziennikarzy, pozwala mieć nadzieję na wieloaspektową, interdyscyplinarną analizę zjawiska agresji w ogóle, a w szczególności w sporcie.

T. Olszański: Czy futbol generuje najwięcej zła? To prawda, że ta gra stwarza możliwość dużej brutalności. Ale to chyba nie wszystko. Mamy przecież i bardziej brutalną dyscyplinę bezpośredniego kontaktu, a mianowicie rugby. Rzecz więc w czym innym, w namiętnościach jakie budzi futbol, w utożsamianiu się widzowi z drużyną. Futbol chyba najbardziej generuje uczucia plemienne, wzywa do walki, która z boiska przenosi się na tłumy. Mamy też oczywiście cały zespół sportów walki, jak boks, zapasy, szermierka, gdzie istnieje bezpośredni kontakt z przeciwnikiem. Mamy dyscypliny, gdzie rywali odgradza siatka. Ale są też sporty, w których nie ma kontaktu z przeciwnikiem, a jednak powstają sytuacje nieprawdopodobnej agresji. Pozwolę sobie przypomnieć: igrzyska olimpijskie w Monachium, pierwsza konkurencja, strzelanie z karabinka sportowego. Wygrywa Koreańczyk z Północy Ho Jung Li. Konferencja prasowa z pierwszym mistrzem igrzysk. Pierwsze pytanie: Czemu pan zawdzięcza tak wspaniały wynik 599 punktów na 600 możliwych? Mistrz odpowiada: Bo za każdym razem kiedy składałem się do strzału, mierzyłem jak do wroga swojej ojczyzny! Konsternacja. Skandal polityczny. Dowód niebywałej agresji i politycznego wychowania. A może prowokacja? Zaprzeczenie pokojowej idei olimpizmu. Co robić? Nie dać mu złotego medalu? Przecież wtedy Korea natychmiast się wycofa, dopiero będzie awantura. Więc przełknięto tę pigułę. Ale odżył problem politycznej manipulacji, która kala sport, wzmacnia agresję. Oto i następny problem.

J. Kłodecka-Różalska: Proszę Państwa, co powinniśmy wiedzieć o agresji w sporcie? Większość agresji obserwowanej w działaniach sportowców ma charakter instrumentalny. W czasie meczu często obserwujemy gwałtowane zachowania, zarówno w trakcie trwania akcji, jak i po jej zakończeniu. Aby „rozładować” napięcie zawodnicy wykorzystują specjalny, „pośredni” rodzaj agresji, tj. atak na przedmioty (szermierze zrywają maskę, tenisiści rozbijają rakietę na korcie, skoczkowie wzwyż lub tyczkarze na zeskoku wyrzucają do góry ramiona lub wykonują różne znaczące gesty, piłkarze po zdobyciu bramki padają sobie w objęcia lub wskakują na ciało egzekutora bramki). Źródłem podobnych zachowań są odmienne w swej treści emocje. Wewnętrzne ciśnienie, tak w przypadku złości, jak i radości znajduje ujście w silnych reakcjach zewnętrznych. Ciało często reaguje pierwsze (napięte mięśnie, przyspieszony oddech, ściągnięte brwi, zaciśnięte szczęki, przyspieszone bicie serca, ucisk w żołądku, drżenie rąk itp.). Kumulowanie emocji i reagowanie na sytuację tzw. agresją przemieszczoną jest w danym momencie rodzajem symbolicznego „ataku” na przeciwnika.

Złość sama w sobie nie jest uczuciem destrukcyjnym. Szkodliwy może być jedynie sposób jej okazywania (ataki wściekłości, bicie, wyzwiska, wrogość). Agresja często wykorzystywana może prowadzić do „uzależnienia się” od takiego sposobu rozwiązywania sytuacji konfliktowych. Bywa, że wiąże się też z tzw. wrogim stylem atrybucji, tj. skłonnością do przypisywania innym ludziom (niekoniecznie przeciwnikom) nieprzyjaznych intencji i motywów, które mając stanowić potencjalne zagrożenie umożliwiają wytłumaczenie własnej agresywności.

Kiedy w trakcie walki sportowej pojawia się złość, stanowi sygnał przeszkody, która jest niezgodna z aktualnymi potrzebami, dążeniami i celami zawodnika. Złość mobilizuje do obrony swoich interesów i dostarcza energii do działania. Stanowi wyraz protestu, że dzieje się coś, czego nie akceptujemy i co trzeba zmienić. Energia, jaką uruchamia złość pomaga w przeciwdziałaniu temu, czego nie akceptujemy. Dodaje też odwagi i może być napędem dla decyzji o podjęciu zmiany. Jest dowodem na to, że nam zależy, że jesteśmy zaangażowani. Daje impuls do tego, aby zrobić coś inaczej. Cała sztuka prawidłowego wykorzystania złości przez sportowców polega na tym, aby wprowadzić skuteczne zmiany w dotychczasowym działaniu, bez używania agresji i przemocy, podlegającej stosownym karom. Sportowcy muszą znać zasady postępowania i konsekwencje braku kontroli, takie same dla wszystkich, zarówno gwiazd sportu, jak i „grzejących ławę”

Na czym polega i jak jest okazywana „złość sportowa”? Po pierwsze, jej bezpośrednią intencją i zamiarem nie jest szkodenie, niszczenie i sprawianie cierpień. Celem ma być pokonanie przeciwnika w uczciwej walce i według reguł, które obie strony znają, akceptują i przestrzegają, i które same w sobie wykluczają zachowania pozostające z nimi w sprzeczności. Po drugie, źródłem i funkcją zachowania, które wyraża się w agresywnych formach działania sportowców, nie powinien być wewnętrzny popęd do agresji, ale motywacja instrumentalna, osadzona w systemie nawyków, schematów i „skryptów poznawczych”, które decydują o skuteczności podjętych działań, będących instrumentem do osiągnięcia celu. Po trzecie, negatywne emocje stanowiące o destrukcyjnej gotowości do agresji (irytacja, wrogość, chęć szkodenia lub niszczenia, zadawania bólu i cierpień), nie powinny towarzyszyć specyficznym formom „agresji sportowej”, gdyż nie sprzyjają osiągnięciom, a wręcz przeciwnie, obniżają zdolność do prawidłowej koncentracji i podejmowania w walce skutecznych decyzji.

Okazywanie tzw. „złości sportowej” zwykle bywa kojarzone ze zdecydowanie ekspansywnym, szybkim i skutecznym działaniem, „napędzanym” przez dążenie do sukcesu i wysokim poziomem zaangażowania zawodników. Często stanowi „ripostę” na zaczepne działanie przeciwnika lub jego chwilową przewagę w walce. Z zachowaniem tym wiąże się „demonstracja mocy”, zwiększająca zdolność do poradzenia sobie z przeciwnościami, silna ekspre-

sja ciała, ostre gesty i mimika wskazująca na potrzebę szybkiego osiągnięcia celu. W tym znaczeniu, zachowania odczytywane jako „agresja sportowa” pełnią funkcję adaptacyjną i konstruktywną. Zawodnik lub zespół okazuje, że nie jest bezradny w momencie kiedy przegrywa, albo wtedy, kiedy pojawiają się jakieś szczególne „bariery”, które przed nim stawia sama trudność zadania (trzeba umieć się zezłościć, aby wygrać swoje!).

Złość sportowa oznacza przede wszystkim mobilizację sił do walki i obrony. Dodaje energii do stawienia czoła złej sytuacji i dania odporu chwilowym niepowodzeniom, które zostały odczytane jako wyzwanie dla wzmożenia aktywności, w przeciwieństwie do poczucia bezradności i rezygnacji.

J. Kosiewicz: Rozważania o agresji w sporcie posiadają rozbudowaną literaturę, szczególnie w języku angielskim, znacznie mniejszą w języku polskim. Stanowi to nie tylko wystarczającą podstawę do tego, by pokusić się o wstępny zamysł dotyczący postulatu ustanowienia nowej dyscypliny zwanej nauką o agresji w sporcie, która mogłaby stanowić jedną z wielu składowych nauk o agresji.

Zachowania i postawy agresywne rozpatrywane są przede wszystkim z punktu widzenia psychologii, socjologii i filozofii. Fundamentalne w tym zakresie są np. rozważania Ericha Fromma w pracy zatytułowanej *The Anatomy of Human Destructiveness*. Wskazane trzy przedmioty mogłyby stanowić podstawę do utworzenia koherentnego fundamentu wzmiankowanej na wstępie nauki o agresji, a w szczególności nauki o agresji w sporcie.

Ów postulat nawiązuje do podobnej idei, którą zainicjowała Maria Ossowska na gruncie badań z zakresu etyki. Zawarta jest ona w dziele pt. *Podstawy nauki o moralności*, w którym zaproponowała stworzenie nowej dyscypliny poznawczej zwanej nauką o moralności. Ufundowała ją właśnie na założeniach filozoficznych, socjologicznych i psychologicznych. Nowa dyscyplina miała być ściśle autonomiczna w odróżnieniu od socjologii moralności, psychologii moralności i filozofii moralności (pojmowanej także jako jeden z działów filozofii zwanej etyką, nb. filozofia moralności może być traktowana, w węższym znaczeniu, jako analogon metamoralności czy metaetyki).

Rozważania nad agresją w sporcie mogą być prowadzone zarówno autonomicznie z punktu widzenia wskazanych na początku tekstu nauk szczegółowych, jak i w sposób bardziej scalony, holistyczny, tj. zintegrowany. Wiadomo jest bowiem, że dyscypliny naukowe kształtowane są w sposób rozmaity. Jedne stanowią związek pewnej grupy zagadnień, które łączy wspólny przedmiot. Inne zaś gromadzą zagadnienia, które bada się za pomocą wspólnej metody, jeszcze inne łączy i przedmiot, i metoda. Jak łatwo się domyślić, nauka o agresji w sporcie byłaby dyscypliną, którą łączy związek pewnej grupy zagadnień oraz jedność przedmiotu, a nie jedna, jednorodna metoda. Jej zagadnienia musiałyby być bowiem rozważane np. w świetle metodologii szczegółowej właściwej psychologii, socjologii i filozofii. Jest to sytuacja

podobna m.in. do rozwiązań zastosowanych przez Ossowską w nauce o moralności i analogiczna do sytuacji zachodzącej w nauce o nauce i nauce o języku, która badając język od strony znaczeniowej, morfologicznej i fonetycznej musi odwoływać się do różnych metod oraz podobna do nauk o sporcie czy nauk o kulturze fizycznej, które rozmaite i różnorodne zagadnienia rozpatrują z punktu widzenia metodologii wielu nauk szczegółowych.

W postulowanej nauce o agresji w sporcie mielibyśmy do czynienia z charakterystycznym dla niej i mocno wyeksplikowanym przedmiotem badań, w których należałoby się odwoływać do odmiennych i różnorodnych metodologii szczegółowych wzmiankowanych nauk podstawowych.

Nawiasem mówiąc, Ossowska nie miała kontynuatorów w zakresie realizacji swojego wielkiego projektu etycznego, mimo iż spotkała się z powszechnym uznaniem. Zabrakło osób tak dobrze przegotowanych do przedstawionego przez nią zadania jak ona. Trudno bowiem znaleźć obecnie polihistorów, którzy byłiby tak znakomici, jak ona, jednocześnie w zakresie socjologii, psychologii i filozofii. Biorąc to pod uwagę również źle rokuję zawartemu w tytule i treści postulatowi. Ale nigdy nie wiadomo...

Ks. Z. Łyko: Problematyka sportu jest obecna w teologii, zwłaszcza teologii biblijnej, choć także w teologii moralnej. Sport bowiem przedstawia ważną dziedzinę aktywności psycho-somatycznej i kulturowej człowieka oraz jest istotnym czynnikiem ludzkiej cywilizacji, a funkcje jego są rozliczne. Szczególnie wysoko cenił aktywność sportową św. Paweł, Apostoł, który z idei sportu i starogreckiego olimpizmu czerpał cenne inspiracje życiowe i postannicze. W ten sposób powstała bogata metaforyka sportowa, występująca w jego listach znajdujących się w kanonie pism świętych *Nowego Testamentu*. Sportowcy imponowali mu, a igrzyska sportowe były przedmiotem jego podziwu. Być może sam w młodości uprawiał różne dyscypliny sportowe. Metaforyka sportowa św. Pawła każe zwracać uwagę na kilka elementów kreatywnych sportu, takich jak np. cel przyświecający zawodnikowi, pewien charakterystyczny reżim życia (obejmujący systematyczne treningi, liczne wyrzeczenia, przestrzeganie określonych zasad gry, stałe podnoszenie sprawności psycho-somatycznej itp.), dalej fakt konkurencji, rywalizacji i ryzyka, a wreszcie widowiskowość. Wszystkie te elementy przedstawiają istotne faktory powodzenia w każdej dziedzinie życia, i to nie tylko doczesnego, ale tym bardziej w jego wymiarach ponadczasowych, metafizycznych. Reprezentują zatem wartości, które powinno się szeroko upowszechniać we wszystkich środowiskach społecznych, od domu rodzinnego począwszy, poprzez szkołę i kościół, a skończywszy na środkach masowego przekazu oraz, w szczególnym sensie, na kręgach młodzieżowych. Jest rzeczą oczywistą, że sport budzi emocje, i to często wielkie emocje, czy jednak musi wzniecać ducha nienawiści i agresji, zwłaszcza w sferach okołosportowych w postaci chuligańskich zadym i burd? Przecież niesie jedno z najpiękniejszych przestań

ideowych, tak wyraziście manifestujących się w biblijnej metaforze sportu. Jego upowszechnianie nie może się, oczywiście, ograniczać wyłącznie do informacji, lecz musi obejmować także niełatwe procesy edukacji społecznej. W jaki jednak sposób dotrzeć z nim do środowisk młodzieżowej subkultury będącej głównym źródłem niepokojów rozgrywających się wokół stadionów sportowych? Oto pytanie, na które szukamy odpowiedzi. Środki organizatorskiej i policyjnej prewencji mają tutaj niewątpliwie doniosłe znaczenie, ale czy jednak same kluby sportowe nie mogłyby podjąć się pewnej roli wychowawczej w stosunku do młodzieżowych grup swoich zwolenników oraz zagozłałych kibiców i fanów? Nie wiem na ile byłoby to możliwe i skuteczne, ale warto by się nad tym zastanowić.

J. Gracz: Nasze spotkanie odbywa się pod patronatem Salezjańskiej Organizacji Sportowej, dlatego dla potwierdzenia wcześniej postawionej tezy o programowej czystości sportu, pozwolę sobie przytoczyć słowa, które na temat stosownego uprawiania sportu wypowiedział Jan Paweł II, w przemówieniu do młodzieży: „...Sport uprawiany w ten sposób pomoże wam nade wszystko w tym, abyście stali się obywatelami kochającymi porządek społeczny i pokój...” (Watykan 1981). Powyższe słowa, aż nadto dobrze wskazują na prawdziwy sens aktywności sportowej. Sens ten bywa jednak dzisiaj w różny sposób zagłuszany. I jak to ujął cytowany wcześniej Jan Paweł II: „...W naszych czasach wydaje się, że sport jako system jest niekiedy uwarunkowany przez logikę zysku, widowiska, doping, bezwzględnej rywalizacji i przemocy...” (Watykan 2004).

Dlatego proponuję proszę Państwa nieco inne ujęcie tytułu naszego panelu i zamiast sformułowania *Agresja w sporcie*, użyjmy innego: *Agresja a sport*. Ta zmiana niech uświadamia nam wszystkim, że agresja jest „ciałem” obcym w aktywności sportowej, a jej przenikanie do sportu nie zmienia tego faktu.

W nawiązaniu do wcześniejszych wypowiedzi sądzę, że trudno będzie wskazać, gdzie w sporcie lub wychowaniu fizycznym czy też ogólnie w kulturze fizycznej, wśród przyjmowanych wartości znajdują się działania agresywne (antyspołeczne, intencjonalne i antynormatywne) jako należące do kanonów przyjmowanych w filozofii czy etyce sportu. I choć prawdą jest, że pewne kategorie działań, które w życiu uznamy za agresywne, w sporcie takimi nie będą. Jeśli ktoś np. podczas meczu hokejowego celowo wpadnie na drugiego zawodnika i „uderzy go” ciałem to jest to normalne. Ale jeśli zrobi to na ulicy wobec drugiego człowieka, wówczas mamy do czynienia z czynną napaścią. Proszę Państwa, albo zaakceptujemy fakt, że w sporcie występują różnego typu reguły postępowania, które generują prospołeczne czy inaczej instrumentalne działania agresywne, albo też pozbawimy wiele dziedzin sportu naturalnych walorów, przejawiających się w ćwiczeniu odwagi, asertywności czy sprawności psychofizycznej potrzebnej do przeciwstawiania się właśnie agresji wrogiej, antispołecznej, przeciwstawiania się złu i patologiom spo-

łecznym. Inna sprawa, że sytuacja sportowa może w pewnych okolicznościach sprzyjać generowaniu agresywnych działań antyspołecznych. Mamy tu bowiem często do czynienia z otwartą i spontaniczną aktywnością ruchową, współzawodnictwem i oceniającym odbiorem społecznym, stanowiącym swoistą presję społeczną, z maksymalizacją działania itp. Wszystkie te wymiary sytuacyjne przyczyniają się do wzrostu napięcia psychicznego, nie tylko wśród zawodników ale także wśród kibiców. I w ten sposób sytuacja sportowa może być, wbrew swojej istocie, podniętą do działań agresywnych. Trzeba jednak zaznaczyć, że głównie u tych osób, które jako pseudokibice uczestniczą w widowisku sportowym i traktują je często jako pretekst do odreagowania wcześniejszych frustracji. Jako okazję do uwolnienia wcześniej kumulowanej wrogości. Widowisko sportowe stwarza bowiem szansę na anonimowość i bezkarność. Co jednak to wszystko ma wspólnego z istotą sportu? Zaiste niewiele. Sport jest w tym przypadku tylko okazją do wcześniej planowanego, zatem intencjonalnego, antyspołecznego i antynormatywnego działania, działania agresywnego.

T. Olszański: Nie mam zamiaru bronić dziennikarzy, ale chciałbym zwrócić uwagę na jedną właściwość: prawa rynku, walkę o czytelnika i epatowanie go za wszelką cenę skandalami. Należę do tego pokolenia dziennikarzy, którzy nie mieli do czynienia z naciskami właścicieli mediów właśnie w tej dziedzinie. Mogliśmy koncentrować się na wartościach sportu, wskazywać błędy, często wchodząc w konflikt z ówczesną socjalistyczną cenzurą. Dziś jest inaczej. Epatowanie tym, co w sporcie złe, jest po prostu pokupne. Ale to nie oznacza, że trzeba się z tym godzić. I druga sprawa, na którą zwrócono uwagę. Kim są ci kibice, którzy patrzą na sport. Przecież większość z nich nigdy nie uprawiała sportu, nie zna reguł sportu, nie zna tego, co sport daje duchowo człowiekowi. Jest wprawdzie pewna poprawa w powszechności uprawiania sportu, modne jest chodzenie na basen, wreszcie ich trochę powstało, czy też na siłownię, ale to ciągle przywilej elit. WF i sport w większości szkół jest traktowany marginalnie, a miarą stanu sprawności polskiej młodzieży są ciągle wysoce niedostateczne sprawdziany fizyczne poborowych, wysoki procent skoliozy czy płaskostopia wśród uczniów szkół podstawowych. A bez odpowiedniego poziomu kultury fizycznej nie będzie też kultury na trybunach stadionów. Po prostu ciągle jest z tym bardzo źle.

J. Lipiec: Od pewnego czasu mam okazję doświadczać dwóch rodzajów widowisk sportowych. Jedne, z pełną widownią, która reaguje po swojemu, według własnych obyczajów, repertuaru i namiętności zachowań tłumnych. Drugie, bez widowni. Te ostatnie, rzecz prosta, częściej zdarza się oglądać na ekranie TV, ale bywa, że i na żywo. Szczerze mówiąc, coraz bardziej podobają mi się widowiska bez widowni, na pewno zaś bez ryczącej gawiedzi, popisującej się brakiem słuchu, brakiem językowego smaku oraz nadmiarem prostackich uczuć. Powstaje niejednokrotnie dysonans tak ogromny, że aż

trudny do zlekceważenia. Z jednej strony mamy do czynienia z autentycznym pięknem meczu i z przewagą etycznie pożądaných postaw głównych aktorów spektaklu. Z drugiej chamskie przyśpiewki, rzucanie twardych przedmiotów na murawę, a nierzadko tumult na trybunach i pomeczowe gangsterskie zamieszki. Kochając sport, prawdziwy miłośnik musi się wstydzić za jego otoczkę i co tu kryć, praktyczne efekty.

Nie jest wykluczone, iż prazródłem tego dramatu rozbitcia wewnętrznego jest pierwotny, ostry podział na ludzi czynnych i ludzi biernych w sporcie. Widownię tworzą przecież osobnicy nie przyjęci do uprzywilejowanego kręgu lub nawet ongiś wykluczeni ze sportu aktywnego, zawodniczego. Psując z zewnątrz widowiska, kibice sięgają niejako do wypartych w podświadomość żalów, pretensji i żądy pomsty za doznane urazy. Plemienna identyfikacja z „naszymi barwami” łączy się w wybuchową mieszaninę uprzedzeń i nienawiści wobec spektaklu naszych i obcych idoli. Sadomasochistyczny podtekst agresji wydaje się oczywisty. Podporządkowani kultowi totemu, pragniemy wyróżnić się powrotem na główną arenę, najchętniej manifestując swój udział słynnym „wtargnięciem na boisko” (zbiorowym lub indywidualnym, zarezerwowanym zwykle dla dewiantów).

Raz się zdarzyło w rzymskim Colosseum, że 50-tysięczna publiczność przesadziła w żądaniu nadmiernej autonomii, toteż na rozkaz cesarza została w pień wycięta przez gwardię pretoriańską. Przypadek ten przewija się nieraz w kularowych dyskusjach jako znak możliwej ostateczności. Przecież wszystkie niemal debaty nad stanem widowni sportowej ograniczają się do tworzenia barier antyagresyjnych czyli podtrzymywania doraźnego, policyjnego bezpieczeństwa. Mało kto myśli, dlaczego ludzie, zwłaszcza młodzi bywają agresywni i dlaczego to wyładowują się właśnie na imprezach niektórych dyscyplin sportowych? Aplikuje się niemal wyłącznie równie agresywne leczenie inwazyjne, chirurgiczne, amputacyjne, całkowicie zapominając o profilaktyce, prewencji i metodach miękkich, choć nieraz równie skutecznych.

Nie wolno, z drugiej strony patrząc, popadać w nastrój pięknoduchowski, zwłaszcza w pedagogiczną, psychologiczną i socjologiczną naiwność. Sport nowożytny liczy niewiele więcej niż, powiedzmy, 150 lat (olimpijski obchodził niedawno 110-lecie), i z tamtych, coubertinowskich ideałów wychodząc, przeszedł długą i wyboistą drogę. Jego przesłaniem i ambicją było zastąpić agresję rzeczywistą (praktykowaną na polach bitewnych) agresją powściągniętą zasadami reguł sportowych i etosem czystej gry. Tymczasem tamte, historyczne, na ogół dość łagodne dyscypliny zastępowane są coraz wyraźniej przez dziedziny, zwane „ekstremalnymi”, gdzie dominuje autentyczny rozlew krwi, połamane kończyny i ciężkie urazy mózgu, zaś coraz bardziej prymitywna publika podnieca się niby-sportową pornografią przemocy i zniszczenia. Owładnięty bez reszty żądzą zysku sport zawodowy wysyła do swych

widzów czytelne sygnały: jeśli chcecie mieć wzrost agresji, to go będziecie mieli, wedle upodobań. Jeśli kupicie taki towar, my go dostarczymy, nawet w najbardziej atrakcyjnym opakowaniu.

Wtedy zaś powstaje błędne koło, z którego wyrwać mogą nas wszystkich tylko nadzwyczajne akcje ludzi dobrej woli. Sport nie zakończył bynajmniej swej szlachetnej misji kształtowania radośniejszego obrazu świata i piękniejszych niż dotąd postaw ludzkich. Szkoda byłoby nie przyjść sportowi z pomocą, pozostawiając go na pastwę osobników od podejrzanych interesów, zajadłych polityków, szermujących hasłami rozmaitych szowinizmów oraz tłumów, które mogą go zniszczyć do cna (i robią to bez wątplenia, nawet bez świadomości, co czynią). Jeśli sport przegra, to przegramy wszyscy. Jeśli wygra to oznaczać będzie zwycięstwo wyższej, humanistycznej kultury nad epoką maczugi i cywilizacją kamienia łupanego

Z. Dziubiński: Dziękuję wszystkim za interesujące wypowiedzi. Jak z przebiegu dyskusji wynika, to w każdym z nas jest trochę agresji.

Jeżeli Państwo pozwolicie to zgodnie z porządkiem przejdziemy do następnej części naszego spotkania i oddamy głos tym, którzy są na sali i chcieliby zaprezentować swoje stanowisko, podzielić się refleksją na omawiany temat lub zadać pytanie panelistom. Bardzo proszę.

Ks. A. Podolski²: Jednym z nieodłącznych atrybutów aktywności sportowej są różne formy współzawodnictwa. Jego istotę stanowi chęć zwyciężania, czy po prostu bycia lepszym od innych. Zawody sportowe to swoista „próba sił”, której efekty decydują o hierarchii sportowej zawodnika. Próba ta przejawia się zazwyczaj w postaci współdziałania negatywnego (rywalizacji), zachodzącego, co najmniej między dwoma osobami i nazywanego walką sportową, gdzie obserwujemy objawy agresji skierowanej na przeciwnika. Przeważnie sport scharakteryzować można jako dziedzinę, w którą agresja jest niejako wpisana. Na gruncie psychologii zarówno zjawisko agresji jak też jej przyczyny pojmowane są w sposób wieloznaczny. W znaczeniu pierwszym (tzw. obiektywnym) agresję stanowi zachowanie skierowane przeciw osobom lub rzeczom przybierające formę ataku, w wyniku którego wyrządza się konkretną krzywdę natury fizycznej lub moralnej. W drugim znaczeniu (tzw. intencjonalnym) agresją jest już sam zamiar wyrządzenia komuś krzywdy fizycznej lub moralnej. Najczęściej wyróżnia się trzy następujące kryteria agresji, wg których zachowanie musi być spostrzegane jako: 1) szkodliwe; 2) intencjonalne; 3) antynormatywne. Sport jest dziedziną, w którą wpisane niejako są zachowania agresywne. Polecenia powszechnie w sporcie: „zbliz się”, „trafaj”, „kontratakuj”, „atakuj”, są hasłami zachęcającymi do zachowań agresywnych w stosunku do rywala. W sporcie powstawaniu zachowań agresywnych sprzyja dynamika i intensywność czynności. Wysoka sprawność fizyczna, utrzy-

² Ks. dr Adam Podolski jest teologiem.

mywana na podobnym poziomie kondycja fizyczna i związany z tym nadmiar stymulacji, który trzeba rozładować. W sporcie zachowanie agresywne oznacza sprawne działanie, ono potwierdza wartość zawodnika. Zachowanie agresywne w sporcie ma być zgodne z pewnymi normami. Dla jego kontroli stosuje się regulaminy (karanie za faule, dyskwalifikacje). Agresja sportowa traktowana jest w sposób pozytywny jako wyraz zaangażowania zawodnika w realizację zadania. W sporcie określa się ją jako kontrolowaną, akceptowaną. Dobry nauczyciel czy trener powinien nagradzać zachowania poprawne, asertywne, a karać agresywne. Jak „obłaskawiać” agresję? Występują różne sposoby jej „obłaskawiania” Należy do nich ciężki trening, modelowanie ról społecznych, postawa trenera. *Katharsis* polega na wyzbyciu się negatywnych emocji i redukcji potrzeby agresji. Kary stanowią skuteczny sposób przymusowego hamowania agresji u sportowców. Osobiście proponuje uczenia sportowców dzielności i waleczności.

Z. Ważny³: Człowiek przez tysiąclecia intensywnie walczył o przetrwanie. W tej walce musiał być agresywny by pokonywać napotykaną „przeciwności losu”. Stąd też jego dzisiejsze, w różnych sytuacjach występujące, agresywne zachowania, są w pewnej mierze uwarunkowane genetycznie.

W sporcie też się walczy: o jak najlepszy wynik, o zwycięstwo nad swoim sportowym przeciwnikiem. Zachowania agresywne w sporcie są więc elementem tej walki. Z tym jednak, że celem tych zachowań nie jest „wyrządzenie komuś szkody lub krzywdy” (uproszczona definicja agresji). Walka sportowa ma bowiem swoje reguły i swoje zasady. Podstawową zasadą obowiązującą wszystkie dyscypliny sportu jest walka *fair play*.

Formy walki sportowej są jednak różne; tak jak różne są dyscypliny sportowe. Niestety, nie we wszystkich dyscyplinach zasada *fair play* jest bezwzględnie przestrzegana, w niektórych, np. piłce nożnej, przepisy umożliwiają dość częste sięganie po „faule taktyczne” bardzo łagodnie karane, sposoby mobilizacji do walki krańcowo brutalne (znane powszechnie powiedzenie piłkarskiego trenera: „...jeżeli nie możesz go inaczej zneutralizować, to go zabij...” W innych, np. w koszykówce, ostro karany jest prawie każdy nieprawidłowy kontakt z przeciwnikiem. Może właśnie dlatego dużo częstsze są awantury na boiskach piłkarskich niż na boiskach do koszykówki?

Na to pytanie nie ma prostej odpowiedzi. Bezpośredni ostry kontakt fizyczny między zawodnikami występuje bowiem również w wielu innych dyscyplinach, np. w piłce ręcznej, w rugby, w amerykańskim futbolu, w sportach walki. Nie wywołuje on jednak zbyt często negatywnych agresywnych zachowań na boisku, a przede wszystkim nie przenosi agresji na widownię.

Te przykłady a także obserwacje i szczegółowe analizy wszystkiego co dzieje się na innych stadionach i boiskach sportowych, pozwala sformuło-

³ Prof. zw. dr hab. Zenon Ważny jest teoretykiem sportu.

wać tezę, że z negatywnymi zachowaniami agresywnymi mamy do czynienia przede wszystkim w piłce nożnej a nie w sporcie w ogóle.

Uważam, że to jest zasadniczy problem współczesnego sportu oraz, oczywiście, interesujące pole do badań dla socjologów i psychologów. Podstawowe pytania przybliżające do wyjaśnienia tego problemu można sformułować względnie prosto: Co zmienić w piłce nożnej by przestała generować niepożądaną agresję? Czym różni się widownia na meczu piłki nożnej od widowni na meczu futbolu amerykańskiego i co powoduje, że w piłce nożnej agresja z płyty boiska bardzo często przenosi się na trybuny, natomiast w futbolu amerykańskim (też obfitym w ostre starcia zawodników) zjawisko to prawie nie występuje?

Uzyskanie choćby zarysu odpowiedzi na te pytania pozwoliłoby sformułować zarys poczynań organizacyjnych, zmian w przepisach oraz innych działań neutralizujących przyczyny wybuchów agresji.

Tylko, czy piłka nożna chciałaby wykorzystać wyniki tego typu badań? Oto jest podstawowe pytanie!!!

R. Żukowski⁴: Szanowni Państwo. Pragnę podzielić się swoją refleksją na temat agresji w sporcie z nieco innej płaszczyzny. Kształceniem trenerów w różnych formach i na różnych poziomach zajmuję się od ponad 50 lat, zawód i praca trenera leży w zakresie moich zainteresowań naukowych, zdobyte doświadczenie w praktycznej działalności sportowej jako trenera wraz z doskonaleniem umiejętności zawodowych, uzyskanie tytułu trenera klasy mistrzowskiej, pozwala mi na przedstawienie problemu agresji w sporcie w wymiarze kompleksowym. Moim zdaniem zjawisko agresji jest nierozzerwalnie związane ze sportem, gdyż tam, gdzie istnieje konkurencja, współzawodnicтво, walka, tam też była, jest i będzie agresja.

Osobiście wyróżniam, oczywiście umownie, agresję „wewnętrzną” i agresję „zewnątrzną” związaną ze sportem jako zjawiskiem społecznym. Problem agresji zewnętrznej obejmujący odbiorców sportu, widzów jest głęboko uwarunkowany społecznie i często wynika ze zjawisk o charakterze agresywnym powstających w sporcie, mającym charakter działań zamierzonych, często celowych, służących osiągnięciu zasadniczego celu, jakim jest wynik sportowy. Ale z drugiej strony, agresja wśród widzów pojawia się nie tylko na imprezach sportowych, ale na różnych innych. W tym świetle, zachowań agresywnych widzów można doszukiwać się w innych źródłach, np. frustracja młodzieży, bezrobocie, trudne warunki życiowe, niedostatki systemu dydaktyczno-wychowawczego itp. Mamy przy tym świadomość, że zjawiska agresywnych zachowań odbiorców widowiska sportowego wynikają bardzo często z zachowań i postępowania zawodników, trenerów, działaczy sportowych i innych osób uczestniczących w sporcie.

⁴ Prof. zw. dr hab. Ryszard Żukowski jest teoretykiem sportu.

Główny powód takich zachowań wynika z niewłaściwego przygotowania przede wszystkim trenerów. Wiemy, że agresywny sposób, w dobrym znaczeniu, jest wysoko ceniony i ułatwia osiągnięcie wysokich wyników sportowych. Ten agresywny sposób ukrywa się pod różnymi terminami, jak odporność na zmęczenie, wola walki, pokonywanie trudności, przełamywanie oporu współzawodnika w walce sportowej, prowokacyjne zachowanie powodujące błąd u przeciwnika, wywoływanie braku wiary we własne siły i zwycięstwo przeciwnika itd.

Istnieje grupa sportów, gdzie agresja jest podstawowym elementem osiągnięcia sukcesów. Są to przede wszystkim sporty walki i gry zespołowe. Najbardziej podatne na powstawanie zjawisk agresywnych są sporty bezpośredniego kontaktu. Problem leży w tym, aby swoistą agresję sportową zawodnicy przejawiali wyłącznie w trakcie treningu i walki sportowej. Niestety nie jest to właściwie możliwe, gdyż cechy kształtowane przez sport przenoszą się na życie codzienne zawodników, dotyczy to w tym samym stopniu cech dodatnich jak i ujemnych.

Rola trenera odpowiednio przygotowanego jest tu decydująca. On sam powinien dostrzegać zasadniczą różnicę zachowań w sporcie i w życiu prywatnym i realizować to osobiście, uczyć tego samego swoich wychowanków. Tu kłania się cała filozofia związana z przestrzeganiem idei *fair play*. Należy przyjąć, że wynik sportowy jest wartością najwyższą dla ludzi sportu, lecz jego osiągnięcie musi być zgodne z normami życia społecznego, szczególnie w aspekcie moralnym. Wszystko robimy, aby wykształcić u zawodników wiarę we własne siły i chęć osiągnięcia zwycięstwa, ale w uczciwej walce sportowej bez szkody wyrządzanej przeciwnikowi. Nie zawsze jest to możliwe, szczególnie w sporcie profesjonalnym, ale to już odrębny problem.

A. Komorowski⁵: Zjawisko agresji w sporcie, a więc zarówno wśród biorących udział w zawodach jako sportowcy, trenerzy, menadżerowie oraz wśród publiczności podziwiającej współzawodnictwo jest i było zawsze obecne. Tyle tylko, że w Starożytności Rzymskiej było ono stosowną formą obyczajową. Nikt nie zrywał się na faule i podstępny, krwawe jatki, a tłum dostawał szału, jeśli władca sprzeciwiał się jego woli i chciał ocalić przegranego. Symbolicznym jest tu swoiste umycie rąk przez Poncjusza Piłata wahającego się, czy ocalić Jezusa, czy też skazać go na śmierć, jak chcieli tego Izraelici. Ten obyczaj kary agresywnej, podobnej do nie tak dawno współczesnego linczu, przeniesiony został do sądów publicznych i polityki, właśnie przez rzymskie igrzyska gladiatorów.

Jakże odmienne to od idei helleńskiego współzawodnictwa *fair play*. Pomysłodawcy pierwszych greckich olimpiad piętnowali na wieki tych, którzy okazaliby agresję lub zagrali nieczysto. Według zapisów w starożytnym olim-

⁵ Dr Andrzej Komorowski jest psychologiem, psychiatrą.

pizmie tylko trzynastu sportowców i sędziów splamiło się podczas zawodów agresją, przekupstwem lub nieprawością. Za karę musieli postawić własnym sumptem 13 obelisków sygnowanych i własnym imieniem, i podających datę, i charakter występu. Gdyby dziś tak piętnowano agresję i korupcję tylko w sporcie, to w Polsce, las obelisków przystońiłby Puszczę Białowieską.

Agresja to wg definicji zachowanie wrogie, wyrażane w sposób gwałtowny, fizycznie lub słownie, związane z pojawianiem się takich stanów emocjonalnych jak rozdrażnienie, niezadowolenie, napięcie, gniew i bardzo rzadko zagrożenie, strach lub lęk.

Agresja skierowana jest przeciwko zewnętrznym (imaginowanym lub rzeczywistym) źródłom wymienionych stanów emocjonalnych (ludziom lub przedmiotom). Agresja może być przeniesiona na osoby symboliczne lub neutralne i nie ma nic wspólnego z poczuciem podekscytowania i emocji związanych ze współzawodnictwem. Współzawodnictwo dotyczy bowiem równych, partnerskich i przyjaznych walczących z sobą o palmę pierwszeństwa w jakiejś dziedzinie. Przebiega ono z unikaniem działań o charakterze dominacyjnym i pogardliwym dla innych.

Agresja w swym zafałszowanym obrazie, z przeniesienia, może np. wyrażać się w rasistowskich inwektywach wobec Emanuela Olisadebe. Oli nie dlatego był jednak sekowany przez kibiców, że jest czarnoskóry, ale dlatego, że był graczem Polonii Warszawa. Protestanccy kibice Glasgow Rangers wygwizdali Artura Boruca, a władze piłkarskie ukarały go grzywną, nie dlatego, że polskim obyczajem przeżegnał się przed meczem, ale dlatego, że ich zdaniem manifestował swój katolicyzm jako piłkarz Celticu Glasgow.

Nie zawsze jednak agresja osiąga stan absurdu lub dwuznaczności obyczajowo-politycznej. Najczęściej jest wyrazem ksenofobii, zaściankowości, zwykłego chamstwa, towarzyszących plebejskiemu widowisku, jakim bez wątpienia są zawody sportowe. Kibice często siedzą blisko siebie, w ścisłu. To zakłóca tzw. barierę psychologicznej bliskości przestrzennej.

Nieokielznany lub specjalnie podburzany tłum łatwo poddaje się manipulacji i reaguje z ekspresją, niekiedy wzniośle, ale i bywa że prymitywnie, agresywnie. Zawody najczęściej odbywają się na stadionach w kształcie owalnym lub prostokątnym. Komercyjnie wysoko usytuowane trybuny jak i ów kształt geometryczny stadionów w sposób naturalny wzmagają agresję. Właśnie dlatego Rzymianie tak je budowali. Na zawodach wioślarskich, hipicznych itp. agresja prawie nie występuje. Tam zawsze są niskie trybuny, a zawody odbywają się na dużej przestrzeni.

Naturalność zjawisk agresji jest nieunikniona, można je jednak zmniejszać, polaryzować i „przenosić” pozytywnie. Przykładem tych działań były spontaniczne akcje kibiców Cracovii i Wisły, czy Legii i Polonii, którzy po śmierci Jana Pawła II, pogrążeni w smutku, razem uczestniczyli w mszach stadionowych i gremialnym paleniu świec. Nikt jednak tego nie podtrzymał.

Ani sportowi działacze, ani wychowawcy, a nawet sportowi kapelani nie potrafili, choćby okazjonalnie-symbolicznie utrzymać tradycję takich działań. Zatem już wkrótce kibole krakowscy i warszawscy tłukli się ze sobą jak poprzednio...

Innym przykładem dla takiego przeniesienia agresji mogą być działania kibiców Miedzi Legnica, którzy wraz ze swymi adwersarzami z innych legnickich klubów podjęli akcję zbiórki pieniędzy dla chorej dziewczynki wychowywanej przez samotną, biedną matkę. Owi prości chłopcy, często o twarzach przysłowiowych kinoli (to dowód na mityczność i fałsz fizjonomizmu) pół roku temu zaczęli spontanicznie zbierać w poniedziałki pieniądze do zapieczętowanych puszek i słoików na lekcjach szkolnych. Poruszyli miejscowe media i co miesiąc „kolędują” po miejscowych sponsorach, zbierając datki na wspomniane leczenie. Ba, za pośrednictwem telewizji zaapelowali do miejscowego Urzędu Skarbowego by zwolnił kobietę z podatku od darowizny na rzecz ratowania zdrowia jej dziecka. Nie powołali fundacji. Nadal kibicują swym drużynom, czasami bardzo ekspresyjnie. Nikt ich nadal nie zorganizował, a oni tak trwają. Agresję przeciw sobie zamienili na walkę o szczytny cel. Ostatnio zauważyła to Fundacja Fair Play w Sporcie założona przez Konrada Borkowskiego. Ci kibice naprawdę zasługują na puchar i wieniec wawrzynu.

Z. Dziubiński: Dziękuję bardzo, myślę, że wszyscy uczestnicy tego spotkania z wielką radością witają różnorodne inicjatywy mające na celu eksponowanie tych, którzy zachowują się *fair* zarówno na boisku, jak i poza boiskiem. Wszyscy się zgadzamy, że podstawą i fundamentem zachowań ludzi w życiu społecznym, w tym także na trybunach podczas spotkań piłkarskich, jest socjalizacja, dobrze uformowana osobowość, a zwłaszcza wychowanie w domu rodzinnym, w którym rodzice są naturalnymi autorytetami.

Ja myślę, że tutaj spotkali się właśnie ci, którym w sposób szczególny leży na sercu dobro sportu. Są też przekonani o tym, że sport jest rezerwuarem wielu wspaniałych wartości. Wiemy też, że sport nie jest wolny od zachowań brzydkich, brutalnych i przestępczych. Dlatego z wielką troską o jego kondycję, przyszedliśmy tutaj, aby w sposób odważny zmierzyć się z jego zagrożeniem, jakim jest agresja właśnie. Nie jesteśmy zatem krytykami sportu, wręcz odwrotnie. Spotkaliśmy się po to, aby spróbować odpowiedzieć na szereg nurtujących nas pytań i może sformułować jakieś aplikacje.

J. Gracz: Warto też zastanowić się nad możliwościami przeciwdziałania agresji, która sport upatruje sobie często jako wdzięczne medium, dla uwalniania stanowiących jej przyczynę wszelkiej maści frustracji i napięć społecznych. Sądzę, że dobrymi sposobami łagodzenia agresji może być m.in.: modelowanie nieagresywnego zachowania uczestników sytuacji sportowej, ćwiczenie umiejętności komunikacji i konstruktywnego wyrażania gniewu, przeciwdziałanie dehumanizacji sportu, przestrzeganie określonych reguł

w odniesieniu do poziomu intensywności, częstotliwości i psychospołecznego sensu podejmowanego wysiłku fizycznego.

J. Lipiec: Mówiłem o tym, że być może człowiek jest z natury dobry, albo, że możliwe jest stworzenie warunków, z których taka skłonność może powstać i okrzepnąć. Pojawiają się od czasu do czasu fakty, które zdają się ten optymistyczny punkt widzenia potwierdzać. Podczas jubileuszu 10-lecia piłkarskiej Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Krakowie (gimnazjum i liceum) zdarzył się taki casus. Oto dwie grupy chłopców, jedni w koszulkach „Cracovii”, drudzy w koszulkach „Wisły” (uczniowie są zawodnikami obu klubów), odśpiewały wspólnie, i zgodnie, obydwa hymny najstarszych polskich klubów. W czasie, gdy prymitywni „kibole”, o jednoznacznie bandyckich usposobieniach, urządzają na siebie polowania na osiedlach, młodzi sportowcy niby zwaśnionych, niby „nienawidzących się” zespołów, jak gdyby nigdy nic, wykazują normalne odruchy przyjaźni, szacunku i koleżeństwa. Chodzą do jednej szkoły, do tych samych klas, zapewne odwiedzają się w domach. A że grają w innych barwach, cóż to ma do rzeczy w sprawach sensu sportu, sensu życia, relacji człowiek-człowiek? Takie sygnały pozwalają odtworzyć zaufanie do sportu. Pod warunkiem, że znowu ktoś nie przyjdzie do tych chłopców, do mieszkańców poszczególnych miast i państw, i znów nie namiesza im w głowach i nie każe ze sportu uczynić boga nienawiści, ksenofobii, pożądlivosti, agresji i ofiary. Czyżby rzeczywiście problem tkwił w procesie wychowania przez zdrowy sport, lecz i wcześniejszego wychowania sportu przez wartości?

Z. Żukowska⁶: Nawiązując do pierwszej części spotkania chciałam powiedzieć tak: jestem głęboko przekonana o istnieniu wartości sportu. Zresztą pokolenia o tym mówią, natomiast rozróżniam jednoznacznie dwa pojęcia: wartości sportu i wartości wychowawcze sportu. Nie każde bowiem wartości sportu stają się wartościami wychowawczymi sportu. Wartości wychowawcze sportu zależą bowiem od tego, kto ten sport uprawia, kto tym procesem kieruje i w jakim klimacie społecznym ten proces przebiega. W związku z tym, to my, ludzie związani ze sportem, mamy bezpośredni wpływ na to, czy wartości sportu stają się wartościami wychowawczymi sportu i w pewnym sensie również społeczeństwa. Druga sprawa, mój wspaniały profesor Stefan Wołoszyn postawił na jednej z konferencji takie pytanie: czy można jeszcze zaufać humanistycznym wartościom sportu? Odpowiedział na nie tak: ostatnią szansą zachowania humanistycznych wartości sportu jest wychowanie. Myślę zatem, że my szukając odpowiedzi, jak przeciwdziałać zagrożeniom w sporcie, musimy mieć świadomość, kto odpowiada za proces wychowania tych ludzi, którzy uprawiają sport i w pewnym sensie też widowni sportowej. Myślę, że nie zapominamy o tym, że jest to sprawa klubu sportowego, że jest to sprawa

⁶ Prof. zw. dr hab. Zofia Żukowska jest pedagogiem.

wa trenera, o czym była mowa dzisiaj, że jest to sprawa organizacji imprez sportowych (o czym nie mówiliśmy). Im wyższy poziom organizacji imprezy sportowej, tym mniej szans na niewłaściwą agresję; jest to również sprawa sędziów, o których tyle słyszymy. I tu chcę Państwu powiedzieć, że zorganizowaliśmy takie badania: była to dobrowolna wypowiedź młodzieży w wieku 12–16 lat na pytanie: czym dla ciebie jest *fair play*? Otrzymaliśmy ponad 8 tys. wspaniałych odpowiedzi. I co w związku z naszą dyskusją jest bardzo interesujące? 95% z tych 8 tys. dzieci i młodzieży odpowiedziało, że wartości *fair play* kojarzą się im przede wszystkim ze sportem. I to jest między innymi bardzo istotne. Mamy świadomość, że właśnie dzieci zainteresowane aktywnością sportową jednocześnie mówiły: a ja bym tak bardzo chciał, żeby ten sędzia, który przyjeżdża sędziować mecz naszej trzeciej ligi w piłkę nożną nie był przekupiony; ja bym tak bardzo chciał, żeby zgodnie z zasadą *fair play* postępowali i inni, nie tylko ci, którzy są związani ze sportem; ja bym tak bardzo chciał, żeby nauczyciele byli zgodni z *fair play*, żeby w rodzinach były powszechne postawy *fair play*. To dzieci o tym mówiły. Następnie chciałabym powiedzieć o znaczeniu konkursu dla szkół podstawowych w Polsce, promocji wartości *fair play* w twojej szkole (1995/1996). Stworzyliśmy społeczne gremium oceniające efekty tego konkursu. Zgłosiło się 50 szkół, 10 wygrało wyróżnienia i nagrody, mieliśmy sponsora tej akcji.

Poznaliśmy wiele wspaniałych inicjatyw wielu szkół promujących wartości *fair play* z udziałem uczniów, nauczycieli i rodziców. Było ich wiele. I tak na przykład w jednej ze szkół co miesiąc w każdej klasie wybierało się rycerza *fair play*. Rycerze klas stawali do konkursu całej szkoły na koniec roku. O wynikach tego konkursu piszemy w książce pt. *Fair play – Sport – Edukacja* (1995).

Wydaje mi się, że kiedy mówimy o tym klimacie dla promocji wartości *fair play*, o przeciwdziałaniu niewłaściwej agresji wśród młodzieży, zwłaszcza szkolnej, to myślę, że zapominamy o jednej bardzo ważnej rzeczy, o potrzebie wychowania do oglądania widowiska sportowego; że nauczyciel wychowania fizycznego w szkole i w SKS nie tylko przygotowuje do aktywnego uprawiania sportu, ale również do odbioru widowiska sportowego. I wszystkie te szkoły, które przygotowują młodzież, na przykład do organizacji imprez sportowych, które tworzą oprawę tych imprez, przygotowują do roli dziennikarza, organizatora itd., tworzą świetną płaszczyznę edukacji sportowej tej młodzieży i również przygotowują do odbioru widowiska sportowego. Myślę zatem, jeszcze raz wracając do wypowiedzi S. Wołoszyna, że naprawdę jedną z najistotniejszych szans na ratowanie wartości sportu jest właśnie wychowanie. I ostatnia refleksja dotyczy tego, co się zrobiło po 90-tym roku w polskich szkołach, w których poprzez odpowiednie zarządzenia, poprzez likwidację finansowania zajęć pozalekcyjnych, w wielu szkołach drastycznie zmniejszono liczbę godzin poświęconych na aktywność sportową pozalekcyjną i pozasz-

kolną młodzieży. Zakładam, że zupełnie inaczej oddziałuje się wychowawczo na młodzież na zajęciach pozalekcyjnych, jak lekcyjnych. Jest to dobrowolny wybór i w tym klimacie atrakcyjnych, dobrowolnie wybranych zajęć, rodzi się szansa na wychowanie młodzieży do sportu i jej socjalizację w sporcie, skutecznie przeciwdziałając zachowaniom agresywnym.

H. Zdebska: Moja wypowiedź w tej części w wielu momentach koresponduje z tym, o czym mówiła Pani Profesor Zofia Żukowska, odwołując się do licznych badań empirycznych, potwierdzających rolę sportu, zasady *fair play* w życiu młodzieży szkolnej. Nie ma wątpliwości co do tego, że dzieci generalnie deklarują bardzo pozytywne postawy, a nauczyciel wychowania fizycznego cieszy się ogromną sympatią i zaufaniem uczniów. Jeśli tak, to oczywistą kwestią wydaje się być wykorzystanie całego arsenału środków, jakimi dysponuje szeroko rozumiana kultura fizyczna. Być może nie wytworzyłaby się w takim zakresie kultura „błokersów”, gdyby tej młodzieży zaproponować atrakcyjną formę spędzania czasu wolnego, np. na sali sportowej. Niech tam walczą, ale w rękawicach bokserskich, według określonych reguł, a nie na osiedlu, najczęściej brutalnie i z dużo słabszymi od siebie. Wcześniej też padały pytania o związki agresji z brakiem zaspokojenia pewnych potrzeb u awanturującej się młodzieży. W próbie diagnozy zjawiska wydaje się być to trop dosyć istotny. I teraz chciałabym zwrócić uwagę Państwa na jedną rzecz. Po przemianach ustrojowych w 1989 roku wiele sal szkolnych zostało zamkniętych, jest jeden argument, brak pieniędzy (tak jest przynajmniej w Krakowie). W tej sytuacji aktywność ruchowa pozalekcyjna stała się zajęciem dostępnym dla tej grupy dzieci i młodzieży, których rodzice o to zadbają we własnym zakresie (mają tę świadomość, środki finansowe i czas, żeby te zajęcia dzieciom organizować). Jest to skądinąd bardzo rozwinięta w tej chwili sieć usług w kulturze fizycznej. I bardzo dobrze, tyle, że nie dla wszystkich dostępna. Prawdopodobnie szefami chuliganów stadionowych rzadko stają się młodzi ludzie, mający troskliwych rodziców spełniających ich potrzeby (nie tylko materialne, ale przede wszystkim emocjonalne).

I jeszcze jedna kwestia, aktualnie wiele mówi się o naprawie polskiej oświaty. Bardzo mało (tradycyjnie) poświęca się uwagi kulturze fizycznej. Nie wiem, czy osławione „trójki Giertycha” wizytujące szkoły pytają dyrektorów i uczniów o możliwości uczestnictwa w danej szkole w zajęciach sportowych. Jeśli często powodem agresji jest po prostu nuda, to może tutaj tkwią rezerwy? Jest to też pośrednio odpowiedź na pytanie, które zadała wcześniej Pani Profesor Z. Żukowska: dlaczego jest tak źle w polskich szkołach? Można do tego dodać jeszcze jeden istotny aspekt, w strukturze „urzędniczej” (gminy, miasta) szkolne wychowanie fizyczne podlega wydziałowi edukacji (i jest tam w sensie rangi na „szarym końcu”, po języku polskim, matematyce itd.), natomiast wydziały kultury fizycznej zajmują się tylko i wyłącznie sportem wyczynowym (kwalifikowanym).

Na koniec uwaga taka, mówiąc o agresji (a przede wszystkim pisząc, przygotowana jest przecież monografia), powinniśmy doprecyzować terminologicznie to pojęcie, bo mam wrażenie, że jest ono często nazbyt chętnie nadużywane (nawet jeśli psychologowie sportu traktują ten termin jako słowo-klucz). Podkreślają to zresztą językoznawcy, podając jako przykład „obronę agresywną” w koszykówce (zamiast „obrona aktywna”). Wskazują też, że pojęcie agresji zawsze wiąże się z destrukcją, zniszczeniem, przemocą. Jest czymś negatywnym. Dlatego w tym kontekście mówienie o „uczeniu agresji” w sporcie może wydawać się nieuzasadnione. Nawet, jeśli dopowiadamy, że jest to agresja zadaniowa, instrumentalna itd. Nie ma bowiem podziału na agresję dobrą i złą. Wszyscy, jak tutaj jesteśmy, rozumiemy istotę agresji i w zasadzie jesteśmy zgodni, co do możliwości, jakie stwarza sport (czy też szeroko rozumiana kultura fizyczna) w przeciwdziałaniu tej patologii. Zadbajmy więc o to, żeby w programach edukacyjnych przyszłych nauczycieli, trenerów, instruktorów znalazło się więcej miejsca na tego typu zagadnienia. Rodzi to też potrzebę przybliżania problematyki dotyczącej agresji pojawiającej się w sporcie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczą w procesie wychowania młodych ludzi (m.in. rodziców, nauczycieli różnych specjalności, pedagogów), a którzy niekoniecznie muszą posiadać wiedzę dotyczącą np. istoty sportu. Niedobrze byłoby, gdyby obraz sportu został wykoślawiony przez subkulturę kibiców piłkarskich. Jeśli w odbiorze społecznym pojawi się znak równości między sportem a burdami stadionowymi, to będzie to porażką nas wszystkich. Agresja występuje właściwie w wielu przejawach życia społecznego, dlatego pojawia się również w sporcie, choć jak zaznaczyłam w poprzedniej wypowiedzi, sport sam w sobie jej nie generuje (podobnie zresztą jak rodzina czy szkoła, a tam agresja występuje również). Mimo, że sam sport dość skutecznie broni się przed jej przejawami, wymaga to z naszej strony wzmoczonej czujności. Temu właśnie służy m.in. nasza dzisiejsza dyskusja.

M. Barlak⁷: Na wstępie uściślijmy te dwa pojęcia (agresja i przemoc), które bardzo często używane są zamiennie. Otóż w literaturze tylko psychologicznej istnieje ponad 200 różnych definicji tych pojęć. Powszechnie podkreśla się dwa główne momenty treściowe agresji i przemocy, a mianowicie: 1) agresywne zachowanie niesie ze sobą zawsze negatywne skutki dla ofiary i jest intencjonalne; 2) sprawca agresji opisywany jest jako ktoś, kto pragnie swoją ofiarę zranić lub uszkodzić fizycznie lub psychicznie. Możemy mówić o wielu rodzajach przemocy, która zdaniem badaczy tych zjawisk uważana jest za pojęcie nadrzędne wobec zachowań agresywnych.

Mówi się więc o przemocy fizycznej, psychicznej, werbalnej, seksualnej, rasistowskiej etc. Jeżeli prześledzimy teorie, które próbują agresję wyjaśniać, a jest ich wiele, w tej liczbie znajdujemy zarówno teorie psychologiczne

⁷ Dr Marianna Barlak jest pedagogiem.

(np. teoria instynktu, frustracji, uczenia się, psychoanalityczna), jak i teorie socjologiczne (np. teoria anomii, subkultur, etykietowania, indywidualizacji, społecznego uczenia się) oraz teorie integrujące (np. teoria psychologiczno-rozwojowa, dwuczynnikowa, różnic płci, socjalizacyjna, socjo-ekologiczna), to musimy dojść do wniosku, że prewencja przemocy i agresji jest procesem złożonym i wielorako uwarunkowanym. Jednakże pierwszym warunkiem, który musi być spełniony, abyśmy ten proces w ogóle podjęli, jest uznanie faktu, że agresja i przemoc nie jest zjawiskiem marginesowym, będącym wyłącznie domeną kryminologów. A tak, jak się wydaje, było ono do niedawna traktowane. Zwłaszcza zaś system edukacyjny, pedagodzy muszą przestać traktować problem agresji i przemocy defensywnie, z bezradnością. I to te środowiska wraz z administracją oświatową są naturalnym sojusznikiem władz sportowych w prewencji agresji i przemocy na stadionach i wokół nich. Nie oznacza to, że efekty tych działań zależą tylko od wychowawców i trenerów. Wszak przemoc i agresja nie jest wyłącznie problemem jednostki czy danego środowiska. Wielu badaczy podkreśla, że stanowi ona fenomen społeczny, który przejawiany jest podczas imprez sportowych w takim stopniu, w jakim społeczeństwo je dopuszcza i samo stosuje. Jest to więc „społeczna patologia”, będąca symptomem nie rozwiązywanych problemów społecznych.

T. Olszański: Proszę Państwa prosiłbym o konkretyzowanie. Dramatyczna dysproporcja między środkami na profilaktykę, a prewencją powoduje pewien nieodwracalny układ. Nie ma środków na boiska, sale, organizację imprez, bo są pożerane przez potrzeby aparatu represji, policję, więziennictwo. Jak to zmienić? W aktualnej sytuacji jest to piekielnie trudne.

A. Parzęcki⁸: Jestem przewodniczącym Rady Sportów i Sztuk Walki przy Ministrze Sportu. Co to jest agresja w sporcie dowiedziałem się na I roku AWF. Słynny kierownik Zakładu Sportowych Gier Zespołowych, docent Walenty Kłyszewko, mawiał ze swoim wschodnim akcentem, że w sporcie najważniejsza jest zaciekłość, zawziętość i zajadłość.

Ja cieszyłbym się bardzo, gdyby było tak, jak tutaj słyszałem wielokrotnie, że tak najbardziej agresywne są inne dyscypliny sportu a nie sporty walki. Tylko przestrzegałbym przed kreowaniem takiego obrazu, ponieważ na dzień dzisiejszy wygląda to zupełnie inaczej.

Jak Państwo doskonale pamiętają lata 50., to był przede wszystkim boks, lata 60., to było zachłyśnięcie się judo, 70., to było karate. Gdy wyświetlano film z Bruceem Lee, to sam byłem świadkiem jak po filmie ludzie wychodzili z kina i kopali ławeczki, znaki drogowe, reklamy. To była taka typowa agresja przemieszczona. Wynikała ona z mechanizmu projekcji identyfikacji. Lata 90., to był kick boxing, natomiast obecnie mamy taką sytuację, iż następuje, można powiedzieć górnolotnie, taki eklektyzm w sportach walki, czyli na

⁸ Andrzej Parzęcki jest przedstawicielem sportów walki.

dzień dzisiejszy dominują takie dyscypliny jak muay-thai, czy walki w klatce, czy turnieje K-1, czy tzw. MMA, czyli sporty mieszane, gdzie praktycznie rzecz biorąc nie ma żadnych reguł. Widownia chce wiedzieć, który sport czy sztuka walki jest najbardziej użyteczna, czy lepsze jest judo czy boks, boks czy karate, karate czy kick boxing itd., itd.

Ostatnio na zawodach w Łodzi zmarł jeden z młodych taekwondo-ków. Były to zawody zorganizowane nielegalnie. Obecnie w dobie transformacji ustrojowej i coraz bardziej obowiązujących przepisów Unii Europejskiej każdy może założyć sobie działalność gospodarczą i stać się natychmiast mistrzem samoobrony. Śmierć tego młodego człowieka, o której wcześniej wspominałem, została wyceniona na 500 zł grzywny. To straszne!

Ring to „święty krąg”, można na nim bezkarnie w glorii prawa zabić człowieka. Dlatego muszą istnieć przepisy, które do minimum ograniczą występowanie w praktyce takich tragedii. Agresja w sportach walki immanentnie z nimi związana i wynikająca z ich istoty, musi być najprecyzyjniej, jak tylko można, ukierunkowana i uregulowana prawnie. To zadanie Ministerstwa Sportu. Musi ono powiadomić wszystkie organy władzy centralnej i lokalnej, że jedynymi organizacjami, które tworzą prawo w sportach i sztukach walki są odpowiednie Polskie Związki Sportowe. I nikt, kto do nich nie należy, bądź nie ma ich licencji (a takich organizacji są setki), nie może organizować jakiegokolwiek działalności w tej dziedzinie. A każdy, kto nie będzie przestrzegał tych rozporządzeń, będzie surowo karany.

Chciałbym jeszcze na koniec powiedzieć, że podczas 30 lat funkcjonowania w sportach walki nauczyłem się jednej najskuteczniejszej techniki na wszelką agresję, jest to ucieczka... z odgrazaniem. Dziękuję bardzo za uwagę.

J. Kowalska: Proszę Państwa, aby zapobiec chuligaństwu na stadionach musi zaistnieć współpraca wielu instytucji: rządowych, pozarządowych, ale i odpowiedzialność powinny wziąć na siebie także media. Przez to, że będą szczegółowe artykuły o wybrykach na stadionach, przez to, że media będą wypuklały tylko te złe rzeczy, które się dzieją na stadionach, będą pokazywały twarze chuliganów, rozmowy, wywiady z nimi, to tylko zyskają te grupy chuliganów na swojej atrakcyjności. W latach dziewięćdziesiątych prowadzili oni tzw. „Ligę Chuliganów”, w której najwyższe miejsca zajmowali ci pseudokibice, o których było głośno w środkach masowego przekazu, zwłaszcza tych ogólnopolskich. Często pozycja klubu w lidze nie szła w parze z wybrykami na widowni. Dzisiaj coraz częściej chuligaństwo ze stadionów przenosi się w ustronne miejsca na tzw. „ustawki” grupowe (np. 20x20). Umawiają się ze sprzętem (łańcuchy, noże, itp.) lub „solo”, nie mają sprzętu w ogóle.

To nie jest tak, że na stadionach bije się tylko i wyłącznie młodzież z marginesu, to jest nieprawda. Bardzo często są to wykształceni, dobrze zarabiają-

cy ludzie, którzy stają się przywódcami pseudokibiców. Oni nie biorą udziału w bijatykach, oni tylko organizują wypadki, prowadzą strony internetowe, często doradzają w sprawach karnych (bo np. są prawnikami).

Kolejna rzecz. Agresja wobec przeciwnych drużyn najczęściej towarzyszy nam i jest podsycana podczas dorastania. Bardzo wiele złych zachowań wynika z negatywnych nastawień czy uprzedzeń, podsycanych nienawiścią wobec innych osób (drużyn), przekazywanych w miejscach zamieszkania. Ja wiem to z własnego doświadczenia. Pochodzę z Łodzi, mieszkałam w dzielnicy, która jest już „przypisana” do Widzewa. I gdybym nie była zawodniczką w Łódzkim Klubie Sportowym nigdy bym się nie dowiedziała, dlaczego tak jest i że wcale tak nie musi być. Znajomość tych niuansów, które są później powodem zaczepek, wyzwisk i prowokacji do bijatyk jest ważna, aby zrozumieć ten mechanizm działania.

Zaostrzone przepisy, czy działalność policji na pewno może wspomóc w walce z tą patologią w sporcie, ale sama interwencja może być niestety krótkotrwała, musimy zacząć od wychowania. Większość tych negatywnych zachowań bierze się z braku: dowartościowania siebie, samorealizacji. I najlepszym rozwiązaniem wydaje się wychowanie poprzez sport. Wskazywała na to, między innymi, obecna na sali, Profesor Zofia Żukowska, która w swoich badaniach w zakresie *fair play*, podkreślała duże znaczenia wprowadzenia tej idei w edukacji. Ale to nie może być tylko nauczyciel w szkole, to muszą być rozwiązania systemowe (programy szkolne, zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne) ze współpracą bardzo wielu instytucji i mediów. Pokazujemy również jak najwięcej pozytywnych przykładów: wychowania przez sport czy wspaniałego kibicowania, np. podczas meczów siatkówki. Dlaczego tak mało o tym mówimy? Dziękuję bardzo za uwagę.

W. W. Szczęśny⁹: Jestem pedagogiem w bursie szkolnej (także) i moja wypowiedź będzie szeregiem pytań wynikających z edukacyjnych doświadczeń własnych, w skład których wchodzi także pytania i wątpliwości innych wychowawców. Korzystając z obecności wybitnych specjalistów, teoretyków i badaczy przytoczę te pytania, aby na końcu sformułować problem ogólny. Pierwsze pytanie postawiła mi osoba, która pracuje w administracji w uniwersytecie (nie powiem jakim, bo nie chcę go reklamować). Zapytała: jak to jest możliwe, że wybitny naukowiec, badacz od agresji, zachował się wobec mnie agresywnie (czytaj: „po chamsku”), bez powodu, jeśli takie zachowanie mogłoby mieć powód? Wtedy, ze smutkiem mogłem wyjaśnić, że wiedza o agresji nie eliminuje agresji wobec innych. Teraz mógłbym dodać, dzięki wypowiedzi jednego z uczestników panelu, że miała dużo szczęścia, że trafiła na profesora psychologa, a nie na psychopatę i prostaka, który od „agresji werbalnej” przeszedłby do zachowań agresywnych.

⁹ Dr Wiesław Wojciech Szczęśny jest pedagogiem.

Drugie pytanie brzmiałoby tak: jak to jest możliwe, że nastąpiło takie nasilenie agresji i przemocy w nowej już rzeczywistości (demokratycznym państwie prawa)? Czy ta zmiana jest tylko złudzeniem czy realną „totalitaryzacją” patologii i przemocy?

Mnie uczono, w czasach bardzo odległych, następujących dwóch zasad „przetrwania na ulicy” (bo w takiej dzielnicy mieszkałem i żyłem), pozwolę sobie je przytoczyć, a potem zadam pytanie. Pierwsza zasada brzmiała, jak cię milicjant uderzy (bo wtedy była milicja MO) i czapka mu spadnie, to podnieś mu czapkę i podaj; a do milicjantów mówiono w tej dzielnicy „panie władzo” Dziś o milicjantach (przepraszam policjantach) mówi się potocznie i powszechnie „psy”, mając na myśli tylko negatywne (nabyte w tresurze) cechy tego wiernego przyjaciela człowieka.

Pytanie (a właściwie dwa): jak to się stało, że od nazywania przedstawiciela organów ścigania „panem władzą” (w ustroju totalitarnym) doszło do nazywania go „psem” w demokracji, i kto za to jest odpowiedzialny?

Kiedyś „recydywa” uczyła zasady (wiem, bo zajmuję się resocjalizacją): lepiej żeby cię trzech sądziło niż czterech niosło, ale ta zasada odnosiła się do „walk ulicznych”, agresji w granicach osobistych porachunków. Dziś agresja i przemoc wkroczyła do szkół, internatów, placówek oświatowych, że nie wspomnę o zakładach karnych i „poprawczakach” czy „fali” w wojsku. Czy agresja rośnie, rozszerza swoje panowanie stając się „sposobem na życie”? Zdaje się (na podstawie obserwacji codziennej: tramwaj, autobus, ulica), że jest coraz bardziej brutalna, dosięga coraz innych grup, można powiedzieć jest niemal wszędzie (na „pasterce” grupka młodzieży pobiła kapłana zwracającego im uwagę).

Jak to się stało, że kiedyś na ulicy można było powiedzieć do atakującej grupy: w porządku, ale „solo” (jeden na jednego). Teraz atakuje cała grupa, bo na ulicy coraz częściej spotyka się całe „watahy”, podpitych i agresywnych coraz młodszych ludzi.

Moje zaś pytanie ogólne jest takie: Skoro nie wiemy, co jest przyczyną agresji, skąd zło, mamy bowiem różne teorie agresji (zob. moja praca *Zarys resocjalizacji z elementami patologii społecznej i profilaktyki*), to może zaczęliśmy działać wspólnie, promujmy dobro, w tym sport jako sposób szlachetnej rywalizacji i formę agresji ukierunkowanej i „ucywilizowanej” zasadami (regulaminem). Za „totalitaryzacją” (wymuszanie agresją akceptacji przemocy) jesteśmy odpowiedzialni wszyscy, wszyscy więc zintegrujmy wysiłki społeczeństwa, rządu), aby czyniąc dobro, także w sporcie i przez sport (św. Augustyna, Kochaj i czyn, co chcesz), marginalizować „rządy” zła. W tym zawiera się mój apel, aby nie monopolizować dobra, sztytując bezmyślnie z tego, wbrew jego oczywistej intencji i uczynom, kto powiedział: Róbta, co chceta! Chociaż może nieco naiwnie zakładając, że młodzież z natury jest dobra; a może jest taka, jakie jest społeczeństwo (dobre i złe jednocześnie).

K. Doktor: W dyskusji pojawiło się sporo różnorodnych wątków tematycznych. Wynika to z pewnością z przyjętych punktów widzenia, które przez organizatorów tego interesującego dyskursu nie zostały ograniczone sztywnymi definicjami tych zachowań w szeroko rozumianym sporcie, które należałoby zaliczyć do agresywnych.

Korzystając z tej bogatej palety zagadnień chciałbym poruszyć kilka problemów raczej z zakresu agresywności sportowych widowni oraz socjologicznych dylematów agresywnych działań niejako wokół wielkich aren sportowych. Są na ten temat raporty badawcze socjologów krakowskiej i warszawskiej AWF oraz publikacje w bibliotece Polskiej Korporacji Menedżerów Sportu, w tym kilka własnych przemyśleń.

Oto pierwsza propozycja hipotetycznego myślenia. Wybitny amerykański uczony H. Blumer, były dziekan Fakultetu Socjologii na Uniwersytecie w Berkeley, w książce na temat zbiorowych zachowań podzielił zgromadzenia zbiorowe na cztery typy: tłum działający, tłum ekspresyjny, masa i widownia. Jest to znaczące powiększenie pola obserwacji, które przedstawił Le Bon w swej *Psychologii tłumu*. Ich osnową jest spontaniczność działań i raczej niski stopień zorganizowania. W sytuacji imprez sportowych masowej skali, zorganizowana widownia może w trakcie meczu przekształcić się w agresywną zbiorowość, „tłum ekspresyjny”, który poza bramami stadionu nabiera cech bardzo agresywnego tłumu, który w polskim języku ma bardzo stygmatyzujące nazwy: tłuszcza, horda, banda, pospólstwo.

Socjologa interesuje na pierwszym planie genetyka tego rodzaju objawów niekontrolowanego postępowania tzw. pseudokibiców. Ale odwołanie się do popędów jako przyrodniczych uwarunkowań zachowań zbiorowych np. wieców publicznych, manifestacji ulicznych, ludowych festynów lub burd zwąśnionych obozów kibiców piłkarskich podczas derbowych meczów ligowych, jest już zbyt anachronicznym pomysłem. Chyba bardziej poznawczo użyteczne będzie odwołanie się do takiej motywacji, która wyrasta z nierówności postrzeganych i mocno odczuwanych statusów.

Współczesne społeczeństwo polskie przeżywa bardzo odczuwalnie stare i nowe podziały społeczne na stare wielkie klasy społeczne i nowe kategorie społeczno-zawodowego uwarstwienia. Ta struktura społeczna wytwarza także pewne zniewolenie społeczne młodej generacji, poprzez przymus narzuconej oświaty, kontrolę zachowań w kręgach wychowania i socjalizacji rodzinnej, poprzez dyscyplinę pracy w zakładach oraz reglamentowane prawem zachowania publiczne.

Rezydua tego zakotwiczenia w strukturze nierówności społecznych rodzą poczucie deprywacji młodego pokolenia, które poprzez żywiołowe zachowania na widowni, chce odzyskać za wszelką cenę poczucie gromadnej podmiotowości (hasła podkultury: dowlimy przyjeźdnym, pokonamy obcych, powalimy na łopatki gliny itp.). N. J. Smelser w analizie zachowań zbiorowych pisze, że

takie działania są sterowane przez różne typy przekonań (np. wartość podziału na swoich i obcych, my i oni), określenie sytuacji oraz poziomy oczekiwań.

Manifestacje własnej siły przy pomocy fizycznych narzędzi agresywnej przemocy jest więc jednym ze sposobów wyzwalania się, odzyskiwania pola wolności bez policji, nauczycieli, straży porządkowej lub dozoru więziennego. Jest także technologią zbiorowego wysiłku, celem uzyskania panowania (bycia na swoim „podwórku”) poza rodzinną kontrolą, reżimem w pracy oraz oczywiście poza prawem.

A oto druga propozycja socjologicznego opisu agresji. Dla dobra dyskusji w znacym gronie wybitnych specjalistów należy przyjąć założenie „mechaniki społecznej”, iż każda reakcja napotyka na kontreakcję. Jeśli zachowania agresywne podczas imprez sportowych wymykają się spod kontroli, to widocznie są jakieś czynniki sprzyjające żywołości. Wśród nich należy podkreślić niski poziom kultury widowisk, który w głównej mierze zależy od organizatorów. Agresywna treść komunikatów speakera, limitacja biletów dla kibiców przeciwnika, wydzielanie miejsc poprzez kraty, policyjne konwoje przyjezdnych, oto tylko niektóre przyczynki do utwierdzania podziału na swoich i obcych. Jest także rola mediów komunikacji społecznej: klubowe tygodniki, lokalne radio, prasa regionalna lub „patriotyczna” telewizja. Często jest to jednostronny sposób urabiania opinii społecznej.

Cóż więc można uczynić dla kultury widowisk masowej skali? Już dość dawno socjologowie analizujący wielkie konflikty przemysłowe, rewolty studentów, ostre demonstracje polityczne, doszli do wniosku, że imperatywem stosowanej socjologii może być instytucjonalizacja poprzez kształtowanie nowych wartości, wprowadzenie norm regulujących zachowania zbiorowe (zarówno moralne jak i prawne), mobilizacja kibiców i sympatyków poprzez ich zorganizowanie, obiektywizację treści i środków masowej komunikacji. Tych rekomendacji jest równie wiele jak zaleceń, wskazań, zasad w ONZ lub Unii Europejskiej. Nie mnożmy bytów ponad konieczność, twórzmy nowoczesną kulturę organizacji fizycznej z rzeczywistym redukowaniem skalarnej agresji.

T. Olszański: Ja tylko powiem jedno, że właściwie nasza dyskusja zmieniła tytuł naszego spotkania. Owszem, dotknęliśmy problemu agresji w sporcie, ale potraktowaliśmy, i słusznie, temat znacznie szerzej, w kontekście agresji, a sportu w ogóle. O tym mówiliśmy i to jest chyba istota zagadnienia.

A. Komorowski: Godnym szacunku i chwały profilaktycznym działaniem przeciw agresji w sporcie jest przykład pracy z trudną młodzieżą na warszawskim Bródnie. W małym osiedlowym klubie, szkółkę bokserską prowadzą dwaj trenerzy, Dariusz Wdowczyk (zbieżność nazwisk i imion z futbolowym trenerem jest przypadkowa) oraz Grzegorz Skrzecz. Ten ostatni, olimpijczyk, uczestnik i medalista mistrzostw świata i Europy w boksie, pracuje tam charytatywnie. Dariusz Wdowczyk, za swą pracę instruktora też nie otrzymuje kokosów. To dla niego odskocznia i hobby. Zarówno niebogaci, jak i wywodzący

się czasem z półświatka chłopcy płacą po 7 zł. za jedno zajęcia. Sprzęt i stroje, często bardzo już używane, kupują po wysoce ulgowych cenach na miejscu.

Warunkiem bywania na zajęciach jest brak „szpanu” (strojem, „furą” i „komórą”), punktualność, właściwy język, bez „łaciny”. Na zajęciach nie wolno wobec przeciwnika okazywać agresji. Bójka, przyjście „po piwku” dyskwalifikują. Trenerzy oprócz serca i czasami niezapowiedzianych wizyt w domach i szkołach podopiecznych, miewają niekiedy współcześnie „nie-wychowawczą” twardą rękę. Kto wie, może kiedyś, dzięki innym ludziom dobrej woli, oni sami wzięli łagodniej zakręt życia.

Agresję w sporcie i wokół niego można zatem zwalczać nie tylko pięknosłowiem, naukowo lub politycznie, nie tylko też policyjną pałką i pręgierzem kar sądowych. Czasem nawet pozbawionym prawa wchodzenia na stadion i udziału w zawodach trzeba podać pomocną, ale i twardą dłoń. Można to również uczynić „po kibolsku”, jak w Miedzi Legnica, ale bez cudzysłowu.

J. Gracz: Jako psycholog sportu i praktyk kultury fizycznej pozwolę sobie na następujące refleksje końcowe. Moim zdaniem sprzeczności wynikające z łączenia istoty wychowania fizycznego i sportu z występującymi obok nich antyspołecznymi działaniami agresywnymi (ekstrasportowymi), są efektem przenikania współczesnych reguł praktyki społecznej do specyficznych wymiarów sytuacyjnych wychowania fizycznego i sportu. Uważam też, że eliminowanie antyspołecznej agresji występującej w wychowaniu fizycznym i sporcie (intrasportowej) oraz odróżnienie jej od agresji okołosportowej (ekstrasportowej) jest niezbędne dla zachowania tradycyjnych wartości *kalokagatii* i czystej gry, niezmiennie aktualnych w kulturze fizycznej. Z prowadzonych w naszym, poznańskim ośrodku badań wynika, że umiarkowana aktywność ruchowa, szczególnie rekreacyjno-turystyczna obniża poziom natężenia większości czynników wpływających na ogólny poziom agresywności młodzieży. Pamiętajmy o tym poszukując powiązań między sportem a agresją.

Z. Krawczyk: Podsumowujący głos Profesora Zbigniewa Krawczyka został przedstawiony jako *Posłowie*.

Z. Dziubiński: Dziękuję Państwu za udział w spotkaniu, w sposób zaś szczególny dziękuję panelistom i wszystkim osobom zabierającym głos. Uprzejmie wszystkich informuję, że zrobiliśmy pierwszy krok na drodze do poznania naszego przedmiotu zainteresowania, a mianowicie agresji. Drugim krokiem będzie monografia, w której, oprócz tej dyskusji, znajdą się teksty rozwijające podjęte tutaj kwestie. Problematyka agresji zostanie omówiona z pozycji psychologii, socjologii, pedagogiki oraz filozofii i teologii.